

KAZIK
KLUB STUDENCKI

**"KLUB STUDENCKI KAZIK -
SPONSOR INICJATYW STUDENCKICH"**

Plagiat

Nr 2(8) maj 2009

czasopismo bezpłatne

Czasopismo Studentów Politechniki Lubelskiej

ŚPIEWAJ I TAŃCZ W MEDYKU

POP IDOL PARTY

Środa

odkryj swój wokalny talent!
i poczuć się jak Twój muzyczny idol
Madonna czy Rolling Stones

STUDENCKA DYSKOTEKA GRA

Czwartek

dobry "stary" rock, rock 'n' roll, pop,
przeboje muzyki polskiej
i muzyki białostockiej

DIRTY DANCING COCTAIL

Piątek

max. muzyczny muzyka lat 60, 70, 80, 90-tych

EL DOMINGO CON HAVANA

Niedziela

salsa, bachata, kizomba, mambo,
tamba, latino, dancehall, reggaeton

SATURDAY NIGHT FEVER

Sobota

złote przeboje i największe muzyczne
hity ostatnich lat - discoland,
disco, rock 'n' roll, boogie



M E D Y K K L U B

W Medyku weekend nigdy się nie kończy

www.klubmedyk.com



UL. CHODŹKI 7 (DOM STUDENTA NR 3)
MIASTECZKO AKADEMICKIE UNIwersYTETU MEDYCZNEGO (CHODŹKOWO)
WWW.KLUBMEDYK.COM TEL. (81) 747 63 36

Projekt Studenckiej Agencji Fotograficznej PL, skierowany wyłącznie do studentek naszej uczelni. Akcja rozpoczęła się 8 marca. Każda studentka, która wypełniła zgłoszenie na stronie www.saf.pallub.pl lub skontaktowała się z organizatorami osobiście, wzięła udział w tematycznej i indywidualnej sesji zdjęciowej. Dodatkowo każda z modelek otrzymała komplet ładnie obróbianych zdjęć z jej wizerunkiem. Wystawa fotografii, na której będziecie mogli podziwiać kobiece piękno w wydaniu technicznym, odbędzie się przed Juwenaliami...



foto K. Bronisz

KOBIETĄ być... wśród mężczyzn



foto M. Elertowicz



foto K. Siwczyński



foto J. Gozdek



foto M. Elertowicz

WYSTAWA fotografii
"Kobietą być..." połączona
z oprawą muzyczną
i multimedialną

14 maja 2009
godz. 20.00
Klub "Kazik"
wstęp wolny

**PRZEBIERANA
IMPREZA
TEMATYCZNA**
"lata 20., lata 30."
powiązana z akcją

15 maja 2009
godz. 20.00
Klub "Kazik"
osoby przebrane
wstęp gratis

Drodzy Czytelnicy!

Trzymacie w rękach ostatni już w tym roku akademickim numer Plagiatu! W znacznej części jest on poświęcony zbliżającym się imprezom majowym. Specjalnie dla Was zebraliśmy najciekawsze wydarzenia studenckie w jednym miejscu. Ponieważ z zabawą łatwo przesadzić, dajemy Wam też wskazówki, gdzie sprawdzić, ile możecie wypić;)

W imieniu całej Redakcji życzę Wam bardzo owocnej sesji i upalnych wakacji (albo odwrotnie;p)!

Do zobaczenia jesienią!

Redaktor Naczelna
Ksenia Siadkowska

Spis treści

- 4 Mama z indeksem
- 5 Nowa organizacja studencka
- 6 Niesłabnące zainteresowanie tańcem towarzyskim
- 7 KN PIP?
- 8 Lubelscy studenci gorsi od innych?
- 9 Inwestuj w siebie!
- 10 Fundacja im. Lesława Pagi
- 10-11 Modne słówka
- 12 Zawód: Agent
- 13 Recenzje
- 14-15 www.graffiti.lublin.pl
- 16 Jak chronić się przed 'lekką nieświeżością'?
- 17 Ile Mogę Wypić?
- 18 Służy do zabijania, nie do szpanowania!
- 19 Dlaczego nie lubię myśliwych?
- 20 „Nie zabił mnie, ale kazał się wyprowadzić na inne osiedle”
- 21 Polacy we Francji - pół żartem, pół serio
- 22 Juwenalia After Party!



DLA PIERWSZYCH 100 OSÓB
CENA KURSU NA PRAWO
JAZDY KATEGORII B

849 zł

Zadzwoń!

Napisz!

☎ 516 020 860
✉ biuro@oskautko.pl
⚙ 161 495 23

TYLKO TERAZ GODZINA
DOSZKALANIA

29 zł



WWW.OSKAUTKO.PL

Godziny otwarcia biura:
Pn - Pt 9.00 - 18.00 Sobota 10.00 - 14.00
Nadbystrzycka 5 tel 081 525 15 40

mama z indeksem

Jak się czuły, czego się obawiały, jak zareagowało środowisko? O byciu mamą na Politechnice Lubelskiej rozmawialiśmy z Kasią Bronisz i Justyną Sahajko, studentkami IV roku Wydziału Zarządzania

Plagiat: Na którym roku byłaś, gdy dowiedziałas się, że będziesz mamą?

Justyna: Na drugim. Akurat byłam po sesji zimowej, to był początek marca.

P: Pamiętasz pierwszą myśl?

J: Nie pamiętam, ale chyba coś w rodzaju „jak to będzie”? Radość i zarazem obawa.

P: Kiedy powiedziałaś komuś ze znajomych na uczelni o ciąży?

J: Dopiero w maju koleżance. Mimo, że mnie wsparła, nadal nie przyznałam się innym osobom.

P: Dlaczego?

J: Bałam się chyba odrzucenia.

Kasia: Dokładnie, żeby nie czuć się napiętnowana przez środowisko. Jesteś już z brzuszkiem, w ciąży... nie pasujesz do reszty studentek.

P: Też się bałaś braku akceptacji?

K: Myślę, że tak. Ja byłam na pierwszym roku. Nie powiedziałam od razu wszystkim, ale doszłam do wniosku, że ukrywanie też nie ma sensu. Potem musiałabym ukrywać brzuch, dodatkowo się stresować... bez sensu.

P: A Ty, Justynko?

J: Po mnie nie było widać, więc nie było, co ukrywać.

K: Jest coś takiego, taki „chory wstyd”.

J: Właśnie, patrząc z perspektywy czasu, to teraz wydaje się, że ten wstyd jest chory.

K: Dokładnie, ale tak jest.

P: Każda dziewczyna w takiej sytuacji ma podobne obawy?

K: To chyba zależy od charakteru.

P: A myślicie, że jakby ciąża, dziecko nie pokryło się ze studiami, ale byłoby to już inne środowisko, np. praca to byłoby inaczej? Jakbyście byli zamężne, starsze?

J: Myślę, że byłoby tak samo... chyba, że właśnie miałabym męża i byłabym ustawkowana.

K: W innych etapach też na pewno byłyby obawy. Taka jest prawda.

P: A ludzie, jak się dowiedzieli, wspierali Was, cieszyli się?

K: Wspierali, ale było to dla nich takie inne, dziwne, krępujące... na samym początku traktowali mnie w pewnym sensie jak „trędowatą”. Przynajmniej ja to tak odczuwałam.



foto: Katarzyna Bronisz

P: Ale myślisz, że to wynikało z niewiedzy?

K: Chyba tak... bo nagle wiesz, dziewczyna, którą znali, chodzili z nią na imprezy jest w ciąży. Raczej o to chodzi.

P: Przestali dzwonić, zapraszać Cię, pytać co u Ciebie?

K: Przestali dzwonić i zapraszać na imprezy, to na pewno.

P: A pojawiły się telefony wynikające z troski?

K: Nie powiem, starali się. Fakt, że rzadko, ale przyjeżdżali, pytali się, dawali notatki, jednak było widać, że im to jakoś przeszkadza, że to dla nich trochę ciężka sytuacja. Ja się z tym źle czułam i im to nie pasowało.

J: U mnie była inna sytuacja. Byłam starsza, a poza tym nigdy nie chodziłam

dużo na imprezy, więc fakt, że odmawiałam nikogo nie dziwił.

K: Poza tym mieszkałaś w akademiku, tu jest dużo ludzi, zawsze ktoś do ciebie przyjdzie.

P: A ty Kasiu mieszkając w domu czułaś się wyizolowana?

K: Hm... tak, czułam się wyizolowana, U mnie na roku były różne osoby, czuło się nastawienie i czuło się szepty za plecami. Czuło się także to, że inni patrzą..

J: U mnie też czuć było to patrzeć się.

P: Teraz na IV roku u Was są także dziewczyny w ciąży. Myślicie, że jest im łatwiej?

J: Myślę, że tak. To wynika chyba głównie z wieku.

K: U nas jest taki stereotyp, że teraz ludzie zakładają rodziny, mają dzieci w wieku 28 lat. Kiedyś studentka w ciąży to było normalne. Teraz jak masz 20 lat, to jeszcze daleko ci do tych stereotypowych 28...

P: A potem jak już pojawiło się dziecko, ciężko było pogodzić wszystkie obowiązki?

J: Mi rodzice bardzo pomogli. Już dwa tygodnie po porodzie byłam na uczelni, mieszkałam w akademiku, a rodzice byli z Olą. Też miałam szczęście, że akurat był taki semestr, że przychodziłam tylko na zajęcia 2 dni w tygodniu. Resztę czasu mogłam być w domu, w Zamościu.

P: A ty Kasiu?

K: Ja brałam dziekanę. U mnie nie miałby kto zostać z dzieckiem. Nie miałam innej możliwości.

P: Bez problemu dostałaś dziekanę?

K: Tak, warunkiem było tylko zaliczenie całego roku. Ale bardzo na rękę szli mi prowadzący. Nie było problemu z przesunięciem zaliczeń. Ciężiej było się tego nauczyć, inaczej organizm funkcjonuje.

P: Czyli w ciąży generalnie jest się trudniej uczyć?

J: Tak, jest się zmęczonym.

K: Poza tym z takim dużym brzuchem to ciężko jest nawet siedzieć.

P: A co może zrobić otoczenie, żeby było kobietom w ciąży łatwiej? Chodzi mi głównie o studentów, ludzi na roku.



K: Gdy mieliśmy egzaminy, to nikt się nie patrzył, że byłam w ciąży. Wszyscy się przepychali, nikt mnie nie puścił w drzwiach. Może to wynikało z tego, że u nas na wydziale jest mało facetów.

J: Albo za mało kobiet w ciąży i ludzie nie wiedzą jak się zachować wobec nich.

K: Po prostu jest Ci przykro. Jesteś w trudnej sytuacji, a jeszcze inni wcale nie ułatwiają.

P: A wykładowcy? Dużo musieliście się na chodząc, żeby poprzekładać terminy?

K: Nie, na szczęście wystarczyło raz pójść i rozumieli.

J: Ja chodziłam na zajęcia normalnie, raz tylko jedna pani podciągnęła mi ocenę.

P: A ludzie, nie zarzucali Wam, że zaliczacie coś tylko dlatego, że jesteście w ciąży?

J: Ja nic takiego nie słyszałam, ale nie wiem jak było za moimi plecami.

K: Ja też raczej nie, ale na pewno traktuje się osobę w ciąży bardziej ulgowo.

P: A takie uczucie jak litość? Zbyt duża nachalność?

K: Nie.

J: Ludzie chcieli pomagać, ale to było takie przyjazne.

P: A czy zdarzyło się wam lub czy słyszałyście o sytuacji, że prowadzący mówili: „Sama pani chciała, to był pani wybór. Jak jest pani w ciąży, to trzeba teraz ponosić konsekwencje”?

K: Nie! Nie u nas na uczelni. Na innych uczelniach słyszałam o takich sytuacjach.

P: Czyli Politechnika jest przyjazna kobietom w ciąży, mamom?

K: Tak, choć brakuje pewnych pomieszczeń dostosowanych do potrzeb kobiet w ciąży, ale generalnie jest dobrze.

P: A akademiki?

J: Miałam pokój dwuosobowy, mieszkałam z koleżanką, która rozumiała wiele sytuacji wynikających z tego, że jestem mamą. W jednym z akademików są pokoje dostosowane dokładnie do mieszkania z dziećmi. Ale ja chciałam zostać w akademiku, w którym mieszkałam, mam tu znajomych.

P: Tak tytułem końca: Dobrze mieć dziecko na studiach?

J: W sumie tak, chociaż jest ciężko, to kończąc studia mam już dziecko, które może pójść do przedszkola.

K: Tak, ale czasem brakuje Ci takiej beztroski. Jak wracasz do domu to masz obowiązki. Jak zawsze są plusy i minusy.

P: Dziękuję bardzo za rozmowę.

Rozmawiała Dominika Szymoniuk

NOWA ORGANIZACJA STUDENCKA!



Erasmus, Sokrates-Erasmus, studia za granicą to hasła, które większość studentów PL zna bądź o nich słyszała. Nadal jednak informacje na temat programu i możliwości, jakie on daje dla wielu pozostają niejasne i nieczytelne. Już niedługo może się to zmienić!

17 kwietnia bieżącego roku została zarejestrowana nowa organizacja studencka działająca na Politechnice Lubelskiej – Erasmus Student Office ‘Studenckie Biuro Erasmus’. Organizacja, która ma za zadanie wspierać szeroko rozumianą współpracę międzynarodową oraz mobilność studentów Politechniki Lubelskiej. Czym jest mobilność? Zgodnie ze słownikiem pojęć Narodowej Agencji Programu Erasmus pod pojęciem mobilności rozumiemy wymianę studentów (wyjazdy studentów na część studiów – SMS – Student Mobility Studies i wyjazdy studentów na praktyki do

współpracujących instytucji, firm, organizacji w krajach europejskich – SMP – Student Mobility Placements) oraz wymianę pracowników uczelni.

Jak działamy?

Nasze działania opierają się na dwóch filarach: pomoc wyjeżdżającym oraz pomoc przyjeżdżającym. Pomagamy studentom innych krajów w odnalezieniu się w polskiej, lubelskiej oraz uczelnianej rzeczywistości (zakwaterowanie, legalizacja pobytu, zapoznanie z uczelnią, spotkania z prowadzącymi), a także zajmujemy się animacją ich czasu wolnego. Dla studentów Politechniki staramy się być osobami pierwszego kontaktu, biurem, do którego można przyjechać, aby dowiedzieć się o możliwości wyjazdu i uzyskać informacje związane z formalnościami, dopytać o niejasności. Podzieliliśmy obszary działania na sześć sekcji: sekcja ds. buddy programme (opieka nad zagranicznymi

studentami), sekcja ds. kursów (organizacja kursów językowych), sekcja ds. rozwoju (pomoc przy nawiązywaniu kontaktu z nowymi uczelniami, firmami), sekcja ds. wydarzeń kulturalnych, sekcja ds. promocji oraz sekcja ds. strony internetowej.

Jak nas znaleźć?

Wszelkie informacje zamieszczane są na naszej stronie internetowej: www.eso.pollub.pl (strona niedawno ruszyła, ale będzie systematycznie rozbudowywana).

Siedziba biura znajduje się w Domu Studenta nr 4 pokój nr 9, tel. (081) 538 47 91, e-mail: eso@pollub.pl

Krzysztof Majcherek

Niesłabnące zainteresowanie tańcem towarzyskim!

„Formacja Tańca Towarzyskiego „GAMZA” jest najwcześniej powstałą grupą artystyczną działającą przy Politechnice Lubelskiej. 1 kwietnia 1970 roku, z inicjatywy rozmilowanych w sztuce tanecznej studentów Wyższej Szkoły Inżynierskiej: Krystyny Majdan, Wiktora Życzyńskiego i Krzysztofa Madejskiego, powstał Zespół Tańca Towarzyskiego. Po koncercie premierowym tancerze uczcili swój pierwszy sukces bułgarskim winem „Gamza”

Arkadiusz Lis i Piotr Mochol, wcześniejsi jego członkowie, a 1 marca 1991 roku całkowite kierownictwo objął Piotr Mochol – absolwent Wydziału Mechanicznego Politechniki Lubelskiej(...)” – fragment monografii zespołu.

Wydawać by się mogło, że w dobie clubbing’u, taniec towarzyski dla studentów jest mało popularny i nieprzydatny. Coraz częściej jednak w dyskotekach, na balach i innych imprezach okolicznościowych słychać muzykę walca wiedeńskiego czy tanga. Samba, rumba czy jive w oryginalnych aranżacjach, to czołówki światowych list przebojów.

Przyszli inżynierowie swoje zainteresowania powinni z założenia kierować w stronę wybranego zawodu. Zapewne niektórzy to robią, natomiast w „GAMZIE” od lat w październiku naukę rozpoczynają setki studentów ze wszystkich lubelskich uczelni. Chętnie przychodzą poznawać tajniki sztuki

lub chcą poznawać kolejne figury i technikę tańca towarzyskiego. Trudno powiedzieć czy jest to moda, chęć nauczenia się czy sposób na studenckie życie. Zajęcia „GAMZY” to nie tylko spotkania towarzyskie, ale ciągle podnoszenie poziomu tanecznych umiejętności. I znów październik i nowi, chętni studenci (z każdym rokiem jest ich więcej) borykać się będą z rytmami standardowymi i latynoamerykańskimi. A dla tych wytrwałych, najlepszych, „GAMZA” znaczy dużo więcej. Taniec jest czymś pięknym, jest częścią nich samych, odnajdują w nim siebie. To zarazem relaks, swoboda, odpoczynek psychiczny, ucieczka od stresów. Praca nad ruchem, gestem, ciałem staje się pasją, która daje dużo radości, satysfakcji, pozwala odciąć się od rzeczywistości życia studenckiego. Zajęcia są mile spędzonym czasem w gronie wspaniałych ludzi. To niesamowite, że wspólne tańczenie tak łączy. Są to słowa samych studentów, ale żeby się o tym przekonać wystarczy spróbować, tańczenie jest bowiem umiejętnością cenioną w towarzystwie, której się nie zapomina.

Do „GAMZY” mogą przyjść wszyscy zainteresowani walcem angielskim, wiedeńskim, tangiem, sambą, rumbą oraz dynamiczną i tajemniczą salsą. Nie ma znaczenia czy ktoś w ogóle umie tańczyć, czy posiada najwyższą klasę taneczną „S”. „GAMZA” to formacja osób chcących dobrze się bawić. I właśnie ta idea przyświeca organizatorom imprezy o charakterze konkursowym. Na zakończenie każdego sezonu artystycznego odbywa się Wewnętrzny Turniej Tańca Towarzyskiego Formacji „GAMZA”. Atmosfera tych spotkań jest naprawdę wspaniała, a studenci z góry oczekują na kolejne takie spotkanie.

Formacja Tańca Towarzyskiego Politechniki Lubelskiej „GAMZA” od kilku lat stała się „małą fabryką taneczną”. Wielu studentów twierdzi, że przed zdobyciem tytułu magistra, to już ostatni, w miarę bezstresowy okres na naukę tańca. Wszakże to umiejętność ceniona w towarzystwie...

Piotr Robert Mochol



Uczestnicy spotkania w sposób żartobliwy zaproponowali, że właśnie „GAMZA” stanie się oficjalną nazwą powstałego zespołu. Spotkało się to z ogólną aprobatą. Pierwszym kierownikiem artystycznym i choreografem została Zenobia Stepowicz, wychowanka prof. Mariana Wieczystego. Od 1990 roku prowadzeniem zajęć z zespołem zajęli się

tanecznej, chociaż niejednokrotnie przychodzi im to z wielkim trudem. Pierwszym krokiem jest ukończenie kursu tańca towarzyskiego z elementami tańca dyskotekowego i nowości tanecznych. W II semestrze natomiast sale lustrzane przy ul. Nadbystrzyckiej stoją otworem przed tymi, którzy wykazali się umiejętnościami godnymi dalszej pracy

KN PIP ?



Studenckie Koło Naukowe Podstaw Inżynierii Produkcji jest jednym z najdłużej działających kół naukowych na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lubelskiej. Od początku jest ściśle związane z działalnością Katedry Podstaw Inżynierii Produkcji. Opiekunami kola obecnie są mgr inż. Mariusz Klonica i mgr inż. Maciej Włodarczyk. Wcześniej przez wiele lat kołem opiekował się dr inż. Jerzy Józwick

wykonywanych w ramach działalności KN PIP to: badanie trwałości ostrzy narzędzi skrawających, badanie związków zachodzących pomiędzy technologicznymi warunkami procesu skrawania a temperaturą, siłami skrawania i odkształceniami przedmiotu obrabianego, badanie stopnia umocnienia warstwy wierzchniej części maszyn, monitorowanie stanu ostrza narzędzia i powierzchni obrabianej, budowa specjalistycznych stanowisk pomiarowych.



Zainteresowania naukowe koncentrują się na zagadnieniach związanych z optymalizacją warunków technologicznych obróbki skrawaniem, ściernej i erozyjnej, badaniach stanu warstwy wierzchniej, połączeń adhezyjnych metali, monitorowaniem procesu wytwarzania, a ponadto modelowaniem procesu skrawania z zastosowaniem metod numerycznych i sztucznej inteligencji. Ważnym obszarem zainteresowań członków sekcji CAD/CAM/CAE jest problematyka związana z komputerowym wspomaganie projektowania, wytwarzania i analiz inżynierskich oraz komputerowe systemy pomiarowe i metrologia techniczna.

Członkowie KN PIP biorą czynny udział w pracach badawczych i naukowych prowadzonych w Katedrze. Wyniki swoich prac i doświadczeń prezentują w formie referatów na krajowych i zagranicznych sympozjach naukowych. Przykładowe tematy prac

Uwzględniając jedynie ostatnie lata działalności kola można wymienić: Międzynarodowe Sympozjum „Inżynierowie nowej ery” (Lublin 2002r., 2004r., 2006r.), konferencję pt.: „Rola studenckich kół naukowych we współczesnej nauce” (Supraśl-Białystok 2006r.), XXXIV międzynarodowe seminarium kół naukowych pt.: „Kola naukowe szkołą twórczego działania” (Olsztyn 2005r.), Międzynarodowe sympozjum naukowe pt.: „Postęp w technikach wytwarzania i konstrukcji maszyn” (Kazimierz Dolny 2005r., 2007r.), seminarium pt.: „Zagadnienia mechaniki skrawania materiałów” (Tierchowa - Park Narodowy Słowacji - Mała Fatra 2004r.), seminarium naukowe pt.: „Stan zaawansowania wdrażania w polskim i światowym przemyśle systemów komputerowego wspomaganie wytwarzania CAM i CNC” (Radom 2003r.).

Współpracujemy również z innymi kołami naukowymi działającymi w Politechnice Lubelskiej. Szczególnie cenimy sobie współpracę z SKN Inżynierii Materiałowej, SKN Procesów Polimerowych, SKN Komplast oraz SKN Komputerowego Wspomagania Prac Projektowych. KN PIP jest również inicjatorem i głównym koordynatorem I Forum Studenckich Kół Naukowych Wydziału Mechanicznego Politechniki Lubelskiej (2007r.). Członkowie Kola

współpracują z Sekcją Obrabiarek i Narzędzi Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich, z wieloma polskimi uczelniami technicznymi (np. Politechniką Radomską, Politechniką Białostocką, Uniwersytetem Warmińsko Mazurskim,) oraz firmami (np. Sandvik Coromant Polska).

KN PIP jest organizatorem wyjazdów dydaktycznych do zakładów pracy Lubelszczyzny, takich jak: Fabryka Łożysk Tocznych (Kraśnik), Same Deutz-Fahr Polska Sp. z o.o. (Jacków), Sipma S.A. (Lublin), Inergy Automotive Systems (Lublin), a także firm, takich jak: Moc Mechanicy Pruszków, Avia W-wa, Bosch Rexroth sp. z o.o. Pruszków, Centrum Badań i Konstrukcyjnych Obrabiarek Pruszków, Haas Automation W-wa, Festo W-wa, Sandvik Coromant W-wa.

W 2003 roku powołano w ramach działalności Kola Naukowego Podstaw Inżynierii Produkcji drużynę sportową, która przyjęła nazwę „TEAM OF JEERY” (nazwa nawiązuje do ówczesnego opiekuna kola, dr inż. Jerzego Józwick). Do najważniejszych osiągnięć sportowych należą: V miejsce w VIII Mistrzostwach Zakładów Pracy Lublina w Piłkę Nożną Halową (2004r.), III miejsce w XIII Mistrzostwach Lublina Drużyn Klubowych i Amatorskich w Piłce Nożnej Halowej (2005r.), uczestnictwo w Turnieju z okazji Dni Politechniki (2005r.), I miejsce w Mikołajkowym Turnieju w Piłkę Nożną Halową (2006r.), II miejsce w turnieju zorganizowanym przez Studium Wychowania Fizycznego i Sportu PL z okazji Dnia Politechniki Lubelskiej (2007r.).

W tym roku KN PIP jest głównym koordynatorem Międzynarodowego Sympozjum Naukowego pt.: „Postęp w technikach wytwarzania i konstrukcji maszyn”. Sympozjum odbędzie się w Domu Pracy Twórczej Politechniki Lubelskiej, w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą, w dniach 27-29 maja 2009 r.

Lubelscy studenci gorsi od innych?

Trwa spór o stypendia dla najzdolniejszych studentów lubelskich uczelni. W listopadzie zeszłego roku Wojewódzki Sąd Administracyjny na wniosek wojewody Genowefy Tokarskiej uznał, że „Miejski program stypendialny dla studentów” uchwalony w maju tego roku jest nielegalny. Jesteśmy jednym z nielicznych w kraju miastem uniwersyteckim, w którym nauka najlepszych studentów nie jest nagradzana przez miasto. Dlatego też studenci postanowili wziąć sprawę w swoje ręce

Wasz samorząd w porozumieniu z Marcinem Kowalewskim, Radnym Rady Miasta Lublin oraz samorządami innych uczelni, wystąpił za pośrednictwem radnego w liście otwartym do Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Barbary Kudryckiej. Zawarł w nim prośbę o zajęcie stanowiska w kwestii stypendiów miejskich. A.U.: Podobne systemy stypendialne funkcjonują w całej Polsce. Jesteśmy oburzeni krzywdą naszych studentów i pragniemy stanowczo przeciwko tej niesprawiedliwości zaprotestować. Nasz samorząd interweniował również w tej sprawie w Parlamencie Studentów Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie może tak być, że nasi studenci są gorzej traktowani od studentów z innych miast – denerwuje się Marcin Kowalewski, współautor listu otwartego. Pani minister uważa, że jedynym rozwiązaniem powstałej sytuacji jest zmiana ustawy o szkolnictwie wyższym. Zwróciłem się do Włodzimierza Wysockiego, zastępcy prezydenta miasta, z prośbą o opinię, w jaki sposób samorząd lokalny może finansować stypendia. Rozwiązaniem byłyby dotacje dla uczelni na określony cel przyznane przez samorząd lokalny. To jednak nie rozwiązuje sprawy uchwały



Marcin Kowalewski (z prawej) - Radny Rady Miasta Lublin i Arek Urzędowski - wiceprzewodniczący RUSS PL walczą o miejskie stypendia dla studentów

„Miejskiego programu stypendialnego dla studentów”, a o nią będę dalej walczył.

Wojewódzki Sąd Administracyjny gdy uchylał uchwałę o stypendiach miejskich, bazował na Prawie o szkolnictwie wyższym. Podobnie wygląda sprawa ze stypendiami marszałkowskimi, których wypłacanie nie zostało jednak wstrzymane. Z doniesień Gazety Wyborczej wiadomo, że wojewoda Tokarska z zaskarżeniem i tych ostatnich, czeka na decyzję Naczelnego Sądu Administracyjnego. Do niego bowiem z wnioskiem o kasację decyzji WSA zwrócił się Urząd Miasta Lublin.

Do 15 listopada do Urzędu Miasta wpłynęło około 400 podań. Ilość ta świadczy jak dużo mamy w Lublinie ambitnych studentów. Wymogiem koniecznym do przyznania stypendium miała być średnia nie mniejsza niż 4,8 ze wszystkich egzaminów i zaliczeń oraz działalność na rzecz środowiska naukowego i lokalnego. Nagrodą miało być 450 zł co miesiąc przez dziewięć miesięcy.

Wojewoda Tokarska zdecydowała się zaskarżyć uchwałę, gdyż chciała, by jedynym kryterium przyznawania stypendiów przez gminę Lublin było miejsce zamieszkania i zameldowania.

Dla mnie kryterium miejsca studiowania jest najważniejsze, a nie np. miejsce zamieszkania komentuje decyzję wojewody dr hab. inż. Stanisław Skowron, prorektor ds. studenckich Politechniki Lubelskiej. Sprawę zawieszenia stypendiów miasta oceniam bardzo negatywnie, ponieważ nie tylko wyróżnia nas negatywnie w skali kraju, ale również dlatego, że stoi w jasnej sprzeczności z polityką prowadzoną przez miasto. W pełni popieramy inicjatywę samorządów studentów. Wydaje mi się, że Politechnika, jak i inne uczelnie, mogłaby zająć stanowisko oficjalne w ramach konferencji rektorów szkół wyższych, ponieważ jest to problem wykraczający poza ramy jednej uczelni. Będziemy otwarci, gdyby taka inicjatywa powstała.

Krzysztof Płażejewski

POLECAMY:

NALEŚNIKI MEKSYKAŃSKIE

BAREK: WYDZIAŁ MECHANICZNY, WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA PL

**SPRAWDZONE
PRZES
Plagiat**

Inwestuj w siebie!

Okres studiów to czas, kiedy Twój umysł jest na etapie pełnego rozkwitu. W wieku dwudziestu lat, część aktywnych, szarych komórek i zdolność przyswajania wiedzy jest największa. Dlatego właśnie studencie, powinieneś to wykorzystać! Wiedząc, że jesteś zdolny posiadać wszelką wiedzę, powinieneś podbijać świat. Reprezentuj godnie swoją grupę społeczną – Królestwo: Politechnika, Gromada: Homo Inżynierus, Gatunek: Studentus Technicus

Swoim intelektem i urokiem osobistym powinieneś tak umówić otaczających Cię ludzi, by biedacy nie musieli się martwić o przyszłość tego świata, którą Ty właśnie stanowisz. Choć nauki nigdy za wiele, to nie jest ona wszystkim, co możesz i powinieneś zdobywać. Oczywiście wiedzę należy chłonać w tak dużym stopniu, w jakim tylko się da, ale poza fakultetem i nauką własną masz jeszcze tak wiele czasu, że z powodzeniem wystarczy na dodatkowe zajęcia. W czasie studiów trzeba wykorzystywać **przywileje** jakie Ci przysługują i **możliwości** jakie daje uczelnia nie tylko na płaszczyźnie naukowej, ale także kulturalnej czy sportowej. Od samego początku staraj się zdobywać nowe doświadczenia, odnajdywać się w różnego rodzaju sytuacjach. Masz do dyspozycji Biuro Karier PL, które często organizuje kursy rozwijające umiejętności przedsiębiorcze, uczące kreatywnego myślenia. Chcesz pisać dla **Plagiata**, tańczyć, śpiewać, pływać, walczyć, sprawdzać możliwości swego ciała i umysłu? Na uczelni istnieją organizacje działające w każdej z tych dziedzin.

Jeśli natomiast widzisz siebie tylko w służbie nauki i przyszedłeś tu, bo tylko zagadnienie hydrauliki, jakim jest wypływ cieczy przez mały otwór jest tym, co Cię kręci, wstąp do koła naukowego Inżynierii Środowiska Politechniki Lubelskiej – jednego z ponad 30 kół działających na uczelni. A może warto też pomyśleć o drugim fakultecie? Oprócz dodatkowej wiedzy, takie wyzwanie również uczy zorganizowania i zaradności, a przy tym całkiem nieźle brzmi, gdy przyszły pracodawca będzie czytał Twoje CV. Innym sposobem na efektywne wykorzystanie czasu jest działalność w Samorządzie Studenckim. Takie doświadczenie szybko i skutecznie kształtuje charakter. Niejednokrotnie wymaga ogromnego wysiłku i wytrwałości, ale jednocześnie wydobywa z człowieka takie cechy, które w innej sytuacji mogłyby się wcale nie ujawnić. Praca w tej organizacji wyzwala w człowieku odwagę i sprawia, że zadania choć trudne, warte są ich podjęcia.

Jeśli po ukończeniu studiów chcesz być konkurencyjny na rynku pracy, powinieneś rozwijać się ciągle w ich trakcie. Z pewnością warto nawiązać współpracę z firmą branżową. Aby zorientować się na temat rynku pracy, możesz przystąpić do projektu obecnie realizowanego na Politechnice Lubelskiej – Ambasadorowie na PL. Jego zadaniem jest przybliżenie studentom wizerunku firm branżowych, a celem to, aby konkretna firma posiadała wśród studentów swojego przedstawiciela. Z takiego układu wypływają obojętne korzyści.



Firma informuje przyszłych inżynierów o swoim istnieniu, a Ty zyskujesz jakże cenne w obecnych czasach doświadczenie, a także masz szansę dostać się w szeregi jej pracowników. Tak właśnie postąpiła jedna z firm wiodących na rynku grzewczym - Viessmann KNOW Lublin, która zatrudniła na pełny etat swoje dwie Ambasadorki. Jeśli Ty też jesteś zainteresowany współpracą z wybraną firmą lub chcesz dowiedzieć się, kto już przystąpił do projektu, zgłoś się do jego koordynatora na swoim wydziale. Szczegółowe informacje na ten temat znajdziesz też na stronie Biura Karier.

Jak zatem możesz spostrzec, uczelnia i okres studiów daje Ci wiele szans ku temu, by rozwijać swoją osobowość. Wystarczy tylko chcieć. Teraz jest czas, kiedy powinieneś w siebie inwestować. Nie wynieś ze studiów jedynie wiedzy książkowej, bo w przyszłości będziesz czerpał z tego, czego nauczysz się dzisiaj. Wiedzy, umiejętności i doświadczenia nikt Ci nie zabierze, a dzięki temu jesteś w stanie osiągnąć wiele.

Agnieszka Świć

Zaraz polubisz poezję. Poniższe aforyzmy zostały nadesłane na konkurs Washington Post. Zadaniem było ułożenie rymu tak, aby pierwszy wers był romantyczny, a drugi już niezupełnie.

Myślałam, że nie mogłabym kochać innego,
Potem poznałam twego brata ciotecznego.

Mówiłem, że cię kocham, że ci gwiazdkę kupię,
to nie było serio i w sumie mam cię w d...

Chcę poczuć Twój zapach, Twój dotyk zmysłowy,
Ale nie chcę zdejmować torby z Twej głowy.

Kocham Twój uśmiech, Twe usta, Twe oczy,
No w kłamaniu to mi nikt nie podskoczy.

Twoją twarz widzę we śnie,
Za każdym razem, gdy z krzykiem budzę się.

Kochana moja zapierasz mi dech!
W co wdepnęłaś, że pachniesz tak źle?

Moja ukochana, piękna, najdroższa żono!
Poślubienie ciebie było decyzją poronioną!

Piękna i mądra, namiętnie całuje.
Tych cech Ci właśnie najbardziej brakuje.

Skorzystaj z możliwości Fundacji im. Lesława A. Pagi

Wspomniana fundacja powstała w celu upamiętnienia osoby i dzieła znanego ekonomisty Lesława A. Pagi. Jej celem jest działalność oświatowo-wychowawcza, związana z promowaniem dobrych praktyk w działalności gospodarczej, a także wspieranie utalentowanych studentów i absolwentów szkół wyższych zajmujących się problematyką gospodarczą

Realizacji tych zamierzeń służą projekty, które są skierowane do studentów i absolwentów uczelni wyższych z całego kraju. Dla osób, które mają ciekawy pomysł na poprowadzenie projektu z dziedziny biznesu, ekonomii, finansów, istnieje możliwość otrzymania Stypendium im. Lesława A. Pagi w wysokości 50 000 PLN. Jest to doskonała okazja dla młodych ludzi chcących zrealizować

swoje pomysły będące czymś więcej, niż prostym poszerzaniem wiedzy i umiejętności. Ma ono umożliwić realizację konkretnego zamierzenia lub projektu, który kandydat zamierza zrealizować i do realizacji którego wykorzysta Stypendium im. Lesława A. Pagi, mające na celu dalsze upowszechnianie i rozwijanie wiedzy z zakresu rynków finansowych.

Dla studentów i absolwentów, zainteresowanych rynkami kapitałowymi, alternatywnym i interesującym wyzwaniem może być udział w Akademii Liderów Rynku Kapitałowego. Jest to nowatorski projekt edukacyjny, który jest jedynym tego typu programem szkoleń i praktyk na polskim rynku. Celem Akademii jest stworzenie instytucji edukacyjnej, kształcącej przyszłą elitę rynku kapitałowego i finansów w Polsce.

Uczestnicy projektu najpierw biorą udział w Szkole Letniej, która ma uzupełnić tradycyjny model kształcenia osób zainteresowanych pracą w instytucjach rynku kapitałowego i finansów, poprzez przekazywanie im wiedzy praktycznej, żeby mogli tę wiedzę wykorzystać podczas odbywania płatnej praktyki w jednej z firm lub instytucji partnerskiej, jak również w przyszłym życiu zawodowym.

Więcej informacji o możliwościach, jakie studentom i absolwentom oferuje Fundacja im. Lesława A. Pagi można znaleźć się na jej stronie internetowej www.paga.org.pl

Paweł Bartosik

FUNDACJA IM. LESŁAWA A. PAGI

MODNE SŁÓWKA

Mój sąsiad ma psa. Jest to pies rasy amstaff i pogryzł już kilka osób. Sąsiada sprawa, co u siebie trzyma, ale pies ten często jest poza ogrodzeniem, terroryzując osoby spacerujące chodnikiem. Miarka się przebrała, kiedy pupil sąsiada zagryzł psa jednej pani na schodach jej własnego domu. Przyjechała policja, wypisała mandat (kolejny) i jest tak, jak było. Właściciel rzeczonego amstaffa jest bardzo oburzony całą sytuacją, ale co ciekawe, nie zachowaniem własnego psa, ale... sąsiadów. Ma pretensje do ludzi za to, że dzwonią do niego prosząc go, żeby zabrał psa z chodnika. Jak oni tak mogą, skoro to jego sąsiedzi, dobrzy znajomi, itd.

Byłam zdziwiona, gdy to usłyszałam, bo kiedy moja narwana suczka Kawka złapała kolegę za nogawkę było mi bardzo głupio i od tej pory piesek łąduje na smyczy, gdy tylko mam gości. Rozumiem, że ktoś może się bać psa, nawet jak ten sięga niewiele wyżej niż do kostek i że nie

każdemu się podoba, że z wysokości podłogi chce go polizać po twarzy, zwłaszcza, że czasem jej się to udaje. Mój sąsiad natomiast zrozumieć tego nie potrafi. Jest to człowiek z rodzaju tych, którzy ukradną ci telefon, a jak doniesiesz na nich, to mają do ciebie pretensje za to, że przez ciebie ściga ich policja. Przecież to twoja wina, a nie ich... Od razu pomyślałam o **empatii**; sąsiad widocznie jest jej pozbawiony. Jednocześnie mój tato, słuchając żali sąsiada powinien wykazać się **asertywnością** i powiedzieć mu, że powinien zrozumieć tych ludzi, zamiast zbywać to wygodnym milczeniem. Będzie, więc o tych dwóch modnych (od jakiegoś czasu) słówkach.

Empatia, obok asertywności jest jedną z dwóch podstawowych umiejętności wchodzących w skład tzw. inteligencji emocjonalnej. Są to wszystkie osobiste kompetencje człowieka, które umożliwiają mu rozpoznawanie, rozumienie i radzenie sobie ze stanami emocjonalnymi

zarówno swoimi, jak i innych osób.

Empatia to umiejętność zrozumienia innych ludzi i zdolność współodczuwania z nimi ich przeżyć i emocji. To też umiejętność przyjęcia ich sposobu myślenia i spojrzenia z ich perspektywy na rzeczywistość. Empatia jest podstawową cechą umożliwiającą prawidłowy dialog między ludźmi. Osoby empatyczne potrafią doskonale wczuwać się w sytuację innych ludzi, przez co często mają zdolność rozwiązywania konfliktów i są dobrymi mediatorami. Osoby pozbawione zdolności do empatii są często agresywne, narzucają innym swoją wizję świata, nie znoszą sprzeciwu ani nie uznają argumentów innych stron. Często jednak są to osoby o słabym charakterze, pozbawione pewności siebie, żyjące z poczuciem krzywdy, skupiające się wyłącznie na swoich nieszczęściach, bo jak dowodzą badania, duże zdolności empatyczne posiadają osoby charyzmatyczne, pewne siebie i kontaktowe.

Empatia jest też jednym z najsilniejszych hamulców zachowań agresywnych. Wbrew pozorom wściekłość na sprawcę krzywdy bliskiej nam osoby to nie empatia. Empatycznie współodczuwamy wtedy, gdy wczuwamy się w emocje poszkodowanego, a nie pałamy rządzą odwetu. Dlatego jeżeli „nóż w kieszeni się otwiera”, bo moim bliskim dzieje się krzywda, to z empatią nie mamy do czynienia...

Niektórzy ludzie są całkowicie pozbawieni zdolności do empatii. Dowodzą tego przykłady pacjentów, u których uszkodzeniu uległ prawy płat czołowy odpowiedzialny za uczucia i emocje. Żaden z nich nie potrafił zrozumieć komunikatu emocjonalnego przekazywanego poprzez ton głosu, mimo że doskonale rozumiał słowa. Takie osoby nie potrafią też same okazywać emocji. Od razu przypomni mi się wywiad z Jadwigą Staniszkis, znanym socjologiem, w którym przyznała się do tego, że biologicznie jest pozbawiona tej zdolności i utrudnia jej to kontakty z ludźmi.

Niektórzy naukowcy twierdzą, że empatii można się nauczyć. Najskuteczniej kształtuje się ją we wczesnym dzieciństwie. Już małe dzieci reagują płaczem na płacz innego dziecka. Później ten odruch znika, bo zaczynają sobie uświadamiać, że ból drugiej osoby nie jest ich bólem. Większą empatię wykazują te maluchy, których rodzice zwracają uwagę na krzywdę, jaką wyrządziły innym swoim zachowaniem. Badania dowodzą też, że dzieci potrafiące reagować empatycznie są bardziej lubiane przez innych, osiągają lepsze wyniki w nauce, chociaż empatia przecież nie koreluje z inteligencją. Ludzie pełni empatii częściej osiągają także sukcesy zawodowe.

Asertywność z kolei, to posiadanie i wyrażanie własnego zdania oraz emocji. Jest to umiejętność nabyta. Każdy z nas może nauczyć się wyrażać swoją opinię, odmawiać nie raniąc innych, z taktem i konstruktywnie krytykować, a także przyjmować krytykę, oceny i pochwały. Asertywność to także umiejętność bronięcia własnych praw, ale bez użycia agresji. Osoba asertywna ma jasno określony cel i potrafi kontrolować



własne emocje, nie poddaje się zbyt łatwo manipulacjom i naciskom emocjonalnym innych osób. Co ważne, asertywność nie oznacza ignorowania emocji i dążeń innych ludzi, ale raczej racjonalną dbałość o własne interesy z uwzględnieniem interesów innych.

Bycie asertywnym polega na uznawaniu, że jest się tak samo ważnym, jak inni. To, w pewnym sensie, uczenie innych, jak mają nas traktować. Nikt nie wie, co myślisz ani co czujesz, dopóki tego nie powiesz, więc kiedy ukrywasz emocje, wprowadzasz innych w błąd i skazujesz na domysły. Dlatego warto otwarcie mówić o swoich myślach, uczuciach i pragnieniach. Ważne jest to zwłaszcza w związkach, gdzie często brakuje zrozumienia, bo „mężczyźni są z Marsa, a kobiety są z Wenus” i pojawiają się ciche dni, bo on nie może się domyślić, co tym razem zrobił nie tak.

Osoba asertywna jest świadoma swojej wartości i wie, że ma takie same prawa, jak inni. Potrafi dbać o swoje interesy, otwarcie wyrażać swoje własne myśli, poglądy i uczucia bez odczuwania wewnętrznego dyskomfortu, poczucia winy i usprawiedliwiania się. W sytuacjach konfliktowych asertywność pomaga osiągnąć kompromis bez rezygnowania z uznawanych przez nas wartości. Ale

asertywność to nie tylko stanowczość w wyrażaniu własnego zdania, ale też przyznawanie się do błędów lub niewiedzy. To nie tylko używanie słowa „nie”, ale też „nie wiem”.

Mój przyszły wtedy, a obecnie niedoszły szef, który obiecywał mi etat w swojej gazecie już trzeci miesiąc z rzędu miał zwyczaj mówić do mnie: „Pani Jolu, musi mnie pani zrozumieć...” bo kryzys, bo coś tam. Ja mu na to odpowiadałam, że „Pan też musi mnie zrozumieć, bo jeśli pan nie ma mnie zamiaru zatrudnić, to muszę poszukać pracy gdzieś indziej”. Z pracy nic nie wyszło, ale ja mam świadomość, że nie dałam się do końca zmanipulować, rezygnując ze swoich dążeń, a jednocześnie nie urażając go. Może gdybym nie wykazała się asertywnością, to czekałabym w nieskończoność na ten etat pisząc dla niego prawie za darmo. A tak przynajmniej wiem, na czym stoję.

Jolanta Mazur

Pięć praw każdego człowieka wg Herberta Fensterheima:

1. Masz prawo do robienia tego, co chcesz — dopóki twoja działalność nie rani kogoś innego.
2. Masz prawo do zachowania swojej godności poprzez asertywne zachowanie — nawet, jeśli rani to kogoś innego — dopóki twoje intencje nie są agresywne, lecz asertywne.
3. Masz prawo do przedstawiania innym swoich próśb — dopóki uznajesz, że druga osoba ma prawo odmówić.
4. Istnieją takie sytuacje między ludźmi, w których prawa nie są oczywiste. Zawsze jednak masz prawo do przedyskutowania i wyjaśnienia problemu z drugą osobą.
5. Masz prawo do korzystania ze swoich praw. Jeśli z nich nie korzystasz, to godzisz się na odebranie ich sobie.

ZAWÓD: AGENT



Agnieszka Wypchło jest studentką IV roku Wydziału Zarządzania w Politechnice Lubelskiej.

Wielu studentów w pewnym momencie podejmuje pracę zawodową. Agnieszka Wypchło zdecydowała się już po pierwszym roku studiów. Na czym polega jej praca? Jak sobie radzi? O to wszystko zapytaliśmy ją osobiście

Plagiat: Agnieszko, jaki jest Twój zawód?

Agnieszka: Od ponad dwóch lat jestem agentem ubezpieczeniowym firmy Alianz.

P: Jak to się stało, że zdecydowałaś się na taką pracę?

A: Na pierwszym roku studiów radziłam sobie dobrze, więc stwierdziłam, że warto poszukać pracy. Zalogowałam się na portalu z ofertami pracy i tam znalazłam ofertę pracy jako agent ubezpieczeniowy. Wysłałam CV i odpowiedzi na pytania, następnie zostałam zaproszona na rozmowę.

P: Jakie były warunki? Czy musiałaś założyć własną działalność?

A: Tak, trzeba założyć własną działalność gospodarczą, podpisać umowę agencyjną oraz weksle. Potem był miesięczny kurs i egzamin państwowy.

P: Nie bałaś się?

A: Balam, ale do odważnych świat należy.

P: A założenie własnej działalności? To także jest finansowa odpowiedzialność.

A: Tak, nie mniej przez pierwsze dwa

lat płaciłam mniejszy ZUS - niecałe 300 złotych miesięcznie. Są koszty stałe, które trzeba pokryć, ale wystarczało mi środków. Poza tym nie da się tego porównać z przyjemnością i satysfakcją jaką daje mi praca.

P: Od razu byłaś w stanie pokryć wszystkie koszty? Nie musiałaś „dokładać do interesu”?

A: W zasadzie tak. Przez dwa miesiące przed założeniem działalności i podjęciem pracy zdobywałam doświadczenie w firmie. Dzięki temu od razu zaczęłam pozyskiwać własnych klientów. Były lepsze i gorsze miesiące. Nie raz zarobek pokrywał mi ledwie koszty, ale z reguły zarabiam dużo więcej. Ja akurat nie byłam nigdy na minusie ale wiem, że zdarzają się takie sytuacje.

P: Uważasz, że jest to łatwa praca i każdy może sobie w niej poradzić?

A: Dla mnie raczej tak i sprawia mi dużą przyjemność. Lecz jeśli ktoś nie czuje się dobrze w takich zadaniach jak telefonowanie do klientów, rozmawianie z ludźmi i nie jest „wygadany”, to sobie nie poradzi.

P: A co powinno cechować agenta ubezpieczeniowego? Jakiego należy mieć predyspozycje?

A: Taka osoba powinna być komunikatywna i otwarta. Uważam, że taki człowiek powinien kochać ludzi. Musi także lubić się uczyć. Powiedziałabym nawet, że wskazany jest taki typ „karierowicza”.

P: Zanim ktoś zdecyduje się na taką pracę nad czym powinien się zastanowić?

A: Zobaczyć na czym polega taka praca, jakie są wady i zalety i czy dana osoba się do takiego zawodu nadaje. W Internecie można przeczytać bardzo dużo informacji na ten temat. Nie ukrywam, że sama także tak robiłam.

P: A jakie są wady takiej pracy?

A: Przede wszystkim to, że jestem „na prowizji” i od moich wyników w pracy zależy to, ile zarobię. A koszty muszę ponosić co miesiąc. To jest główna wada. Niektórzy nie wyobrażają sobie pracowania tylko za prowizję. Trzeba mieć motywację wewnętrzną, żeby wstać i pójść do pracy np. na 8 godzin,

bo nikt ci nie każe. Masz nienormowany czas pracy, dla mnie to jest zaletą, ale nie każdy da sobie z tym radę.

P: Czyli tak naprawdę można przyrównać taką pracę do prowadzenia własnej firmy?

A: Dokładnie tak.

P: A co w sytuacji, gdy ktoś musi się sam utrzymać? Nie może liczyć na pomoc np. rodziców. Czy to nie jest za duże ryzyko?

A: Teraz już nie. Od pewnego czasu wprowadzone zostały dofinansowania, przynajmniej w naszej firmie. Przez pierwsze pół roku agenci dostają tak jakby pensję od firmy. Otrzymują dodatkowo 100% tego, co wypracowali. Czyli jak zarobisz 700 zł to drugie 700 zł dostajesz od firmy.

P: Czy dużo czasu poświęcasz na pracę?

A: W miesiącu myślę, że poświęcam na ten cel mniej więcej 80 godzin i nie pracuję w weekendy. Im więcej masz czasu, tym więcej możesz zyskać.

P: Czy u Ciebie w firmie dużo jest osób w Twoim wieku, studentów?

A: Średnia wieku wynosi tak ok. 40 lat. Ja byłam najmłodszym agentem podpisującym umowę w całej Polsce, miałam wtedy 19 lat.

P: Przetarłaś trochę szlaki?

A: Może trochę tak, zwiększyła się otwartość na studentów i młodych ludzi.

P: Do czego doszłaś zawodowo? Jakiego Twojego sukcesy?

A: Przede wszystkim portfel ponad 200 klientów. Mam także tytuł specjalisty bankowego. Zdobyłam wiele certyfikatów, dyplomów. Znalazłam się w tysiącu najlepszych agentów w Polsce i w pierwszej dziesiątce w Lublinie. Dążę cały czas wyżej. Chciałabym w przyszłości być doradcą finansowym i menadżerem.

P: Chciałabyś zmienić profil pracy zawodowej?

A: Zdecydowanie nie.

P: Dziękuję za rozmowę i życzę Ci dalszych sukcesów.

Rozmawiała Dominika Szymoniuk

Jeśli masz ciekawą pracę lub pasję, o której chcesz opowiedzieć, skontaktuj się z nami, a my to opiszemy. Maile prosimy przysyłać na adres: d_szymoniuk@wp.pl.

Armia – der Prozess

Ocena: 4/5

Najnowsza płyta Armii jest koncept-albumem, opartym na „Procesie” Franza Kafki oraz osobistych przeżyciach wokalisty zespołu, Tomasza Budzyńskiego, związanych z przemijaniem. Jako, że dosyć wybiórczo znam dotychczasową twórczość grupy, recenzja ta pisana jest z pozycji osoby dopiero co poznającej „armijne” dźwięki. A zatem – do dzieła.

Po pierwsze, album pełen jest niezwyklej energii, za sprawą bardzo ciężkiego, a przy tym selektywnie zmiksowanego brzmienia instrumentów. Doskonale brzmi zwłaszcza perkusja oraz tworząca specyficzną atmosferę waltornia. Najmocniejszym punktem płyty jest „Statek Burz” – długa kompozycja, o bardzo mrocznym i podniosłym klimacie. Całość budowanej przez muzyków niesamowitej atmosfery okraszona jest smaczkami w postaci odgłosów burzy, dziwnie brzmiących okrzyków (marynarzy?) i potwornych odgłosów rodem z „Godzilli”. Przyczepić można się jedynie do momentami groteskowo brzmiącego tekstu (powtarzanie imion potworów z kiczowatych filmów nie bardzo licuje z monumentalnym charakterem całości).

„Katedra” to z kolei typowa ściana dźwięku, wzbogacona jednak o akustyczne zwolnienie oraz ciekawą partię akordeonu. Najdłuższy na płycie utwór – „Przed prawem” – niestety nie przekonuje. Po nudnym, przeciągniętym nad wyraz wstępie, faktycznie „coś zaczyna się dziać” dopiero pod sam koniec, wraz z pojawieniem się czadowego przyspieszenia. Na szczęście o nudzie nie ma mowy w kolejnej kompozycji – „Anima”. Znow ten niesamowity klimat... Co ciekawe, w utworze są dwa momenty kiedy wydaje się, że zmierza ku końcowi, gdy tymczasem niejako „odradza się na nowo” by przenieść nas (w jakiś ponadziemski sposób) w inny świat... Wreszcie ostatni – najbardziej dynamiczny i klimatycznie odmienny od pozostałych kawałek – „Underground”. Swoje pozorne niedopasowanie do reszty albumu nadrabia energią i pozytywnym czadem. Dzięki niemu zresztą płyta kończy się nieco inaczej niż powieść Kafki (jak? sprawdźcie sami!). Jediną wadą są tu powtarzane na początku i w refrenach – trące nieco myszka – choralne przyspiewki.

Ogólnie mówiąc, omawiana płyta, pomimo kilku wspomnianych wad zdecydowanie zachęcała mnie do dokładniejszego zapoznania się z dyskografią Armii. Polecam ją zarówno fanom punka, metalu, jak i – a może przede wszystkim – miłośnikom dobrej muzyki.

Filip Pruszkowski



„1 chłopiec (...), 1 tygrys bengalski, 1 szalupa, 1 ocean, 1 Bóg” I jedyne w swoim rodzaju „Życie Pi” Yanna Martela.

„Tak, chcieliśmy w tym miejscu umieścić porządną, błyskotliwą i wyczerpującą notkę o książce. Mówiłaby jasno, jak bardzo zabawną, tajemniczą i intrygującą lekturą jest „Życie Pi”. Jednak po kilku mniej lub bardziej udanych próbach, po godzinach wahania się, mówimy NIE. Odmawiamy. Rozkładamy ręce, poddajemy się i nie napiszemy nic. Absolutnie NIC!” (cytat pochodzący z tylnej okładki książki, umieszczony przez wydawnictwo).

Książka Yanna Martela „wpadła” w moje ręce zupełnie przypadkowo. Na początku zaciekał mnie sam tytuł. Streszczenie książki przez moich znajomych dodatkowo rozпалиło już i tak mocno rozgrzaną iskierkę ciekawości. Początkowo, z braku czasu, książka leżała i kurzyła się na szafce. W końcu trafiła w moje ręce. Nie mogłam nawet napisać, że TYLKO ją czytałam, ja ją po prostu wchłaniałam, delektując się każdą literką, każdym wyrazem i każdym zdaniem z osobna.

Książka „Życie Pi” Yanna Martela po raz pierwszy wydana w 2001 roku do Polski „zawitała” w przekładzie Zbigniewa Batki w roku 2003. W 2002 roku wyróżniona Nagrodą Bookera stała się jednocześnie międzynarodowym bestsellerem. Opowiada historię indyjskiego chłopca, Piscine’a Molitor’a Patela (w skrócie Pi), którego autor przedstawia jako, delikatnie mówiąc, niestandardowego młodzieńca. Swojej religii nie szufladkuje do jednego garnuszka, jest równocześnie wyznawcą hinduizmu, chrześcijaństwa, a także islamu.

Ocalały po katastrofie statku „Tsimtsuma”, w której ginie cała jego rodzina, chłopiec ląduje na jednej szalupie z tygrysem bengalskim, hieną, orangutanem i zebrawą. Przez ponad siedem miesięcy dryfuje z jednym z najgroźniejszych zwierząt na świecie (oczywiście w trakcie „podróży” pozostałe zwierzęta giną, jak się domyślicie – winna jest temu struktura łańcucha pokarmowego). Myślę, że dokładniejsze opisywanie losów bohatera jest zbędne – mogłoby tylko wywołać w Waszych umysłach zdeformowany obraz tej niesamowitej historii.

Książka niezwykle wciągająca, której tak naprawdę nie należy dokładnie opowiadać – lepiej ją poczuć samemu. Piękna i fascynująca, pokazuje jak mocno człowiek może walczyć o życie. Przetrawanie w najdosadniejszym tego słowa znaczeniu. Niesamowite opisy przeżyć, zadziwiające zachowania i losy bohatera, kwintesencja wiary ludzkiej. Czyli w każdym calu – po prostu obraz człowieka.

Katarzyna Bronisz

20 maja – środa

Koncert: Christ Agony

Otwarcie: 18.00 / Start: 19.00

BILETY: Przedsprzedaż – 12zł (klub Graffiti od poniedziałku do piątku od godz. 15.00). W dniu koncertu – 15zł

W drugiej połowie maja, przez 10 polskich miast przetoczy się The Fallen Angel Tour. Gwiazdą trasy będzie Christ Agony, promujący wydany niedawno album "Condemnation". Przewodniczący grupie Cezar zapowiada, że zespół przygotował ponad godzinny set, składający się z utworów ze swojej całej, liczącej już 19 lat historii. Drugim zespołem, który pojawi się na trasie Upadłego Anioła, będzie stawiająca coraz pewniejsze kroki na polskim rynku muzyki ekstremalnej grupa Vedonist. Warszawiaczy zakończy tym samym serię koncertów promujących najnowszy album "The World Of Reversed Decalogue", wydany nakładem amerykańskiej Metalolic Records. Na każdym koncercie zespoły wspierane będą przez miejscowe superty.

Więcej szczegółów na <http://www.sophiria.com>

31 maja - niedziela

Koncert: DICK4DICK + PLUG&PLAY

Otwarcie: 18.00 / Start: 19.00

Bilety: W dniu koncertu – 20zł z komiksem, 17zł bez komiksu

Zespół Dick4Dick z dumą informuje, że podpisał kontrakt z wytwórnią MYSTIC, niepodzielnie władającą siłami ciemności, a od jakiegoś czasu zwróconą również w jasną stronę mocy! Kontrakt, podpisany własną krwią, zobligował D4D do natychmiastowego działania, dlatego też już 14 kwietnia wypuszczone zostanie na światłość wiekuiącą niesamowite wydawnictwo: THE LEGENDARY DICK4DICK (2004 – 2009). W dziele tym, składającym się z płyt CD i DVD znajdziemy zbiór wszelakich teledysków, produkcji video i fragmentów koncertów oraz utwory pochodzące z "Grey Album" w remiksach i coverach nieodżałowanych artystów (m.in. Loco Star, Excessive Machine, CKOD, Procesor Plus). Jakby tego było mało, nakładem Kultury Gniewu, pojawił się komiks 1000-lecia: DICK4DICK: HAREM ZORDAXA. Niesamowite przygody najlepszego zespołu w galaktyce, zainspirowały najlepszego rysownika pod Słońcem – Jakuba Rebelkę – do stworzenia emocjonującej, ekscytującej, podniecającej historii obrazkowej!

W maju i czerwcu supergrupa zagra 4 specjalne koncerty promujące te wydawnictwa. Dicki zagrają: 13 maja w Warszawie w Powiększeniu, 27 maja we Wrocławiu w Bezsenności, 31 maja w Lublinie w Graffiti i 12 czerwca w Sopocie w Sfinksie. Do każdego biletu na te koncerty dołączany będzie promocyjnie egzemplarz komiksu!

22 maja - piątek

Unholy Grace

Wejście: 19.00 / Start: 20.00

Bilety w cenie 10zł do nabycia w dniu imprezy

22.05.09 w Klubie Graffiti odbędzie się urodzinowa edycja imprezy "Unholy Grace", na którą organizatorzy przewidzieli specjalne atrakcje. Klimaty muzyczne imprezy to: Industrial, Alternative Rock, Electro, EBM, Powernoise, Gothic. Specjalnie dla Was zagrają: DJ Bonus (Unholy Grace / Lublin), DJ Horrid (Fetish Fucktory, Vicious Night / Warszawa), Djane Sigma (Digital Transmission / Warszawa), Djane Mroofka (Insomnia / Warszawa), DJ Colbe (Fetish Fucktory, Gothic Pulse / Warszawa), DJ Gothzilla (Vampiriada / Warszawa).

Dodatkowo podczas imprezy odbędzie się pokaz "Live Performance" przygotowany przez Miss Caroline, a całość imprezy wizualizacjami urozmaici Shade (Unholy Grace / Lublin).

Szczegółowe i aktualne informacje dotyczące imprezy znajdziecie na bieżąco na stronie: www.unholygrace.art.pl





INDIOS BRAVOS

3 kwietnia na lubelskiej scenie Graffiti wystąpił zespół Indios Bravos promujący swoją najnowszą, czwartą już płytę „Indios Bravos”, której premiera odbyła się 13.03. o godzinie 13:13. Nie zabrakło też utworów z „Peace” i „Mental Revolution”. Ku mojemu zdziwieniu dominującą grupą w klubie nie były rozchichotane nastolatki; przekrój wiekowy był dość szeroki. Kiedy tylko Gutek pojawił się na scenie, sala natychmiast gęsto się zaludniła i zespół powitały gromkie brawa, które powtarzały się wielokrotnie przez cały koncert. Największe owacje zebrał Piotr Banach grający na gitarze, gdy razem z Lechem Grocholą (perkusja) zrobili coś, co trudno wyrazić słowami – trzeba to było po prostu usłyszeć. Banach, Grochola, jedna perkusja, cztery „palki” = sukces gwarantowany. Nieobecni niech żałują, że ich ominęły takie wrażenia!

Niektórzy ludzie mają w sobie taką moc, która powoduje, że ich słowa trafiają z wielką siłą do rozmówców. Moim zdaniem do tej grupy można zaliczyć wokalistę, Piotra Gutkowskiego. Kiedy zaśpiewał po prostu „...dobrze, jest dobrze...” pomyślałam, że gdyby kiedykolwiek potrzebowała psychoterapeuty (gdyby dopadła mnie tak ostatnio modna depresja, albo z jakiegoś innego powodu ;p), to chciałabym, aby właśnie takim głosem powiedział mi, że wszystko będzie OK. Na pewno bym mu uwierzyła. Patrząc na rozentuzjasmowany tłum, skandujący po koncercie „Indios Bravos! Indios Bravos!” jestem przekonana, że nie tylko ja uległabym głosowi Gutka ;) Zespół nie kazał publiczności długo czekać na bis (a właściwie nawet dwa), a może po prostu nie mogli już dłużej słuchać bardzo intensywnych oklasków, jakimi zostali wywołani na scenę? Na zakończenie usłyszeliśmy „Nie rytmiczny me how” i ze słowami na ustach: Reggae jest w sercu mym... pożegnaliśmy Indios Bravos – oczywiście do następnego koncertu!

K.S.

www.indiosbravos.com:

- * Tylko przez ostatnie cztery lata grupa zagrała kilkaset koncertów – również za granicą.
- * Zespół Indios Bravos swoją pierwszą płytę „Part One” wydał w 1999r. z pomocą Kuby Wojewódzkiego, który specjalnie w celu rozpowszechnienia tego materiału powołał do życia niezależną wytwórnię o nazwie „Pałac Kultury”.
- * Dla Indios Bravos muzyka należy do sfery sacrum, i choć nie ulega wątpliwości, że jest też formą rozrywki, to zespół kładzie nacisk na jej bardziej mistyczną stronę. Mistycyzm oczywiście nie oznacza ponuractwa i napuszonej powagi, wyklucza jednak cynizm i bezmyślność.

LAO CHE

20 marca roku 2009 w klubie Graffiti zagrała kapela, o której ostatnio głośno za sprawą jednego wyrażenia, które brzmi mniej więcej tak: łuhu łaha łuhu łaha. Nie mam pojęcia co to znaczy, ale w pewnej rozgłośni radiowej można było wygrać płytę za najlepsze odtworzenie tego okrzyku. Chodzi tu o piosenkę „Czarne kowboje”, która wzbudza bardzo różne skojarzenia. W oficjalnej interpretacji autora tekstu jest to utwór o oswajaniu depresyjnych myśli, ale na forum zespołu znalazłam równie interesującą recenzję: „Ja uważam, że to piosenka głęboko rasistowska i podszyta ideą kukluxklanową, ale muszę się jeszcze skonsultować z siostrą”.

LAO CHE, bo o nich mowa, na koncercie prezentowali głównie utwory ze swojej trzeciej płyty – Gospel. Płyta w zasadzie opowiada o Bogu, tylko że w wydaniu bardziej współczesnym, gdzie zamiast „Ojciec Nasz” mamy tekst: „Ty, Bóg, dasz mi szczęście?”. Po spotkaniu z Lao Che pierwszy raz usłyszałam również o gatunku muzycznym Crossover, co w skrócie oznacza coś, co nie wpasowuje się w żadne standardowe ramy muzycznych stylów stworzonych przez mądrych krytyków muzycznych.

A co takiego było w tym koncercie, że warto o nim napisać? W zasadzie wszystko to, co dla takiego koncertu charakterystyczne: ubrania przesiąknięte zapachem dymu papierosowego, kilka siniaków, przyjemny szum w uszach pozostający nawet do kilku godzin po wyjściu z lokalu, unoszący się w całej sali zapach potu imprezowiczów i to cudne dudnienie w środku, gdy stoi się blisko głośnika... Niezapomniane chwile, dla których warto odwiedzić Graffiti wybierając się na kolejne koncerty.

Warto jeszcze wspomnieć, że Lao Che supportowała kapela o swojsko brzmiącej nazwie „Plagiat” z Białej Podlaskiej. Chłopcy raczkują dopiero, jeżeli chodzi o granie, pisanie tekstów, jak również koncertowanie, niemniej solidarni z wszystkimi plagiatowcami życzymy im powodzenia w wielkim muzycznym świecie.

M.K.



Jak chronić się przed 'lekką nieświeżością'?

Jako, że zbliżają się te dni, które studenci lubią najbardziej, a które nieodzwrotnie kojarzą nam się z alkoholem - półki sklepów i supermarketów, zaplecza barów i magazynów, studenckie lodówki, szafki i łóżka już wkrótce zapelnia się wybornymi trunkami, paletą dobra i wszelkiego miodu. Ostatnie ławki, parasole i namioty, zostaną porozkładane, beczki z piwem zainstalowane, a na ulice, skwerki i place wylegnie wyposzczony, średnio wymagający i żądny doświadczeń kwiat młodzieży polskiej. I mimo całych kampanii dotyczących szeroko pojętej, tzw. kultury picia nie ma się co oszukiwać: pilo się, pije i pić się będzie

A bazując na swoim niemałym skądinąd doświadczeniu (fałszywa skromność byłaby tutaj nie na miejscu) podejrzewam, że wszyscy, mając na ustach epikurejską dewizę 'carpe diem' nie będą myśleć o tym, co czeka ich następnego dnia, zaraz po wybudzeniu się...



Jak dobrze wstać, skoro świt...

Delirium, drgawki, nadmierne pocenie się, ból głowy, uczucie, że wzbiera w Nas coś niedobrego, (wymagający) wstręt do alkoholu, lęki, strach przed wysokością i jazdą samochodem... Znamy, znamy. Zapewne dopadł nas KAC! Ludzka rzecz. Teraz pozostaje nam tylko, jak mawiał mój znajomy, „ścisnąć się za jaja” i pomyśleć, jak temu zaradzić. **Pamiętajmy:**

Jedynym sposobem uniknięcia nieprzyjemnych skutków spożywania

alkoholu jest nie spożywanie go! (Ale jak tu się powstrzymać, gdy wokół jest tyle wszelakiego dobra.)

Wielu z Nas znana jest dość powszechna opinia „czym się truleś, tym się lecz”. Wiadomo, że łatwo powiedzieć. Wielkim bólem stanie się kac, jeżeli drugiego dnia z różnych powodów nie możemy sobie pozwolić na przedłużenie błogosławionego stanu. Ze współczuciem tylko spoglądam czasem na niektórych znajomych, nie mogących patrzeć na alkohol drugiego dnia, skazując się tym samym na wielkie męczarnie. Sam Witold Gombrowicz w „Trans-Atlantyku” pisał: „Napijże się z nami piwa, bo choć nie w smak piwo, po przepiciu najlepsza rzecz...”. Kiedyś znajoma (cóрка alkoholika nota bene) powiedziała mi, że jeżeli się klinuje, to już człowiek jest uzależniony. Dlatego trzeba sobie z uporem maniaka wmawiać, że dzień drugi uczy to jedynie przewlekłą rekonwalescencją. A podobno tylko zdrowi ludzie mają kaca! Czasami rano do głosu dochodzi myśl, że džentelmen nie pije przed południem. Wtedy zawsze sobie myślę, że przecież

gdzieś na świecie, w innej strefie czasowej już jest po południu. Proszę mi uwierzyć, że w momencie, kiedy przelewam myśli na papier, ten temat jest mi naprawdę bardzo bliski.

N i e zapominajmy o dobrych stronach kaca (choć to też uzależnione jest od organizmu) - lepsza p e r c e p c j a , wyostrzone zmysły, lepsza koncentracja

i napięcie seksualne. Wiele osób pewnie zasmakowało, co to znaczy „male co, nieco” na kacyka :D

Naprawdę wielką umiejętnością, mającą duże znaczenie jest odmawianie. I nie chodzi tutaj nawet o wzniesienie jedynie symbolicznego toastu (choć jest to zarezerwowane wyłącznie dla szampanów i win musujących), picie co drugą kolejkę czy po pół kieliszka, ale o zdecydowane odmówienie. Asertywność staje się wtedy niemal cnotą. Pewnego razu koleżanka pod długim namawianiu

stwierdziła kategorycznie: „Jestem asertywna! Odpierdolicie się!”. Nikt już nie dyskutował, bo mimo prymitywnego narzędzia odmowy jej przekaz był w 100 % czytelny i skuteczny. Jak nie potrafię pić co drugą kolejkę lub nie daj Bóg po pół kieliszka. Grubą przesadą jest obawa o wpadnięcie w alkoholizm. Przecież, jak wiemy, okres studiów jest bardzo ciężki i stresujący. A wyzwania należy podejmować, bo „twardym trza być, a nie miętym”. Wtedy musimy zaważać, z rzadko odkrywanych pokładów pamięci światowej sławy muzyka i po prostu BACH!

Tak więc jeżeli jesteś studentem i:

- * Pijesz więcej niż inni w twoim towarzystwie;
- * Systematycznie pijesz ponad średnią krajową;
- * Czujesz, że bez alkoholu momentami nie dajesz rady;
- * Drugiego dnia po libacji nie wzdrygasz się na myśl o alkoholu, albo wręcz przeciwnie czujesz, że chętnie byś się napił...

... bądź spokojny, jesteś normalny.

Nie ma jednego sprawdzonego sposobu na niedyspozycyjność alkoholową. Każdy najlepiej powinien wiedzieć, co mu służy. Znany większości lubelski kabaret Ani Mru Mru drwił, że „na kaca, najlepsze jest powietrze z pompki od materaca”. A tak poważnie, to prześledziłem mnóstwo stron Internetowych, przejrzałem trochę fachowej literatury, a nawet zakupiłem książkę „99 sposobów jak pozbyć się kaca” i mimo wielu sugestii: co robić przed, w trakcie i po picu nigdzie jednoznacznie nie był wskazany 'aurea mediocritas' czyli popularny „złoty środek” na bycie „wczorajszym”. Niebagatelne znaczenie ma rodzaj alkoholu, który spożywamy. Filmowy bohater Nikoś Dyżma w dziele Jacka Bromskiego mawiał: „Mam polski organizm i wszystko, co obce mi szkodzi. Ja sam po zagranicznych koniakach to choruję, a polska wódka smakuje mi niezmiennie.”

A my cóż - trzymając w ręku strzykawkową (polską) dawkę w szklanym opakowaniu i mając na względzie nadchodzące Juwenalia nie myślimy o jutrze, tylko: do buzi, jak to mówią Francuzi!)

Kamil Marszałek

Ile Mogę Wypić?

Dzisiaj rano wróciłam z imprezy. Niby nie, mały grill i łażenie po lesie w Zwierzyńcu ze znajomymi. Oczywiście była to okazja do wypicia kilku piwek. Po powrocie z ciekawości zajrzałam na stronkę, o której dowiedziałam się kilka dni wcześniej – www.ilemogewypic.pl. Chciałam sprawdzić, czy rano wracając do domu byłam zupełnie trzeźwa. Wyniki, no cóż, trochę mnie zaskoczyły

Impreza miała zacząć się około 17.00, ale że jakoś ciężko było się nam bahom zebrać, to na miejsce dotarliśmy przed 20.00. Wszyscy byli już nieźle „zrobieni”, więc już na wstępie dostałam „karniaczka”. A że kolega miał urodziny, a że „ze mną się nie napijesz?”, to zaraz drugiego i trzeciego. W międzyczasie jedno piwko, potem łażenie po lesie i kolejne piwko na molo. Skończyłam picie dość wczesnie, bo przed północą i nawet nie czułam się za bardzo wstawiona. Dlatego rano wsiadłam bez wahania do mojego autka i pojechałam do domu.

Wychodzi na to, że najbardziej pijana byłam o godzinie 23.30, czyli mniej więcej w trakcie łażenia po lesie. Dobrze, bo ruch pomaga pozbyć się zbędnych promili.

Miałam jakieś 1,6 promila we krwi, czyli do rekordzistów było mi jeszcze daleko... Ale chyba nie ma się czym chwalić. Teoretycznie za kółko mogłabym wsiąść już około 8.00 rano, ale wynik badania oparty jest jedynie na algorytmie matematycznym, więc nie można mu w 100 % ufać. Na szczęście o 8.00 jeszcze smacznie sobie spałam, więc nie miałam głupich pomysłów. Ale ile osób wypilo znacznie więcej ode mnie i o 7.00 pomykali do pracy, jakby się nic nie stało? Na szczęście wstaliśmy dopiero przed 10.00 i do domu pojechaliśmy jakieś pół godziny później. Okazuje się, że miałam wtedy jeszcze 0,15 promila. Niby nie, ale po drodze mijalam patrol policji. Specjalnie jechałam jakąś wiejską drogą, bo nigdy tam nie stoją. Nie będę się chwaliła o ile przekroczyłam dozwoloną prędkość, ale jakby nie to, że jeden policjant podawał akurat radar przez maskę radiowozu drugiemu, to dostałabym mandat za prędkość i test alkomatem na bank, bo obie z kumpelą byłyśmy zdecydowanie wczorajsze. Trzeźwa zupełnie byłam dopiero w południe, kiedy siedziałam już sobie w domku popijając kawkę.

Głupie szczęście? Może. Mam prawo jazdy od 4,5 roku i nigdy nie zapłaciłam żadnego mandatu, chociaż jeżdżę prawie codziennie. Nigdy nie

wsiadłam do samochodu, jeśli tego dnia piłam, nawet jeżeli to było jedno piwo kilka godzin wcześniej. Co innego, gdy się w nocy balowało, a rano trzeba gdzieś jechać. Zawsze „robię za kierowcę”, bo nie mam w zwyczaju upijać się „w trupa” i rano jestem rześka i świeża. Jak się okazuje niekoniecznie. Coraz częściej policjanci urządzają „trzeźwe poranki”, podczas których łapią tych, którzy nie boją się prowadzić po nocnej imprezie. Szkoda w ten sposób stracić prawo. Lepiej się przetestować. Dobrze o tym pamiętać zwłaszcza teraz kiedy zrobiło się cieplej, o imprezkę nie trudno, a dodatkowo zbliżają się juwenalia.

Jolanta Mazur

www.ilemogewypic.pl:

Oprócz wirtualnego alkomatu na stronie możemy znaleźć również wiele ciekawych porad, począwszy od tego jak się przygotować do imprezy, a kończąc na tym, jak dojść do siebie po niej. Istnieje też możliwość sprawdzenia, ile możemy tego dnia wypić, jeśli chcemy być trzeźwi o konkretnej porze. Dla lubiących testy przygotowano alko-stymulator, którym możemy przetestować, jak trafia się kluczykiem do zamka w drzwiach samochodu po kilku głębszych oraz test refleksu na trzeźwo i po spożyciu.

Reklama:

Piwo Carlsberg - tradycja od 1625 roku
Piwo Heineken - receptura z XII wieku
Piwo Staropramen - produkowane od 1783 roku
Piwo Karpackie - 1 zł 30 gr

ona: - Przyjeżdżaj do mnie.

on: - Po co?

ona: - Ty co, głupi jesteś?

on: - Czemu?

ona: - Rodzice na działkę pojechali...

on: (po chwili) - Nie rozumiem. Jeśli twoi rodzice wyjechali, to czemu ja jestem głupi?

Strażak, ratując ludzi z wraku samochodu, zagaduje do pasażera:

- Widzi pan? Nie zapiał pan pasów i ma pan połamane żebra... co najmniej. A kierowca zapiał pasy i siedzi sobie spokojnie... jak żywy.

Zasłyszana w barze rozmowa dwóch dziewczyn...

Wygląda na to, że koneserek:

- A wiesz, byłam ostatnio w kinie na tym filmie o Popielusze.

- I jak wrażenia?

- No wiesz, w sumie film całkiem spoko, ale spodziewałam się, że jakoś lepiej się skończy...

Matka do córki: Prędzej czy później i tak wyjdiesz za mąż. Albo znajdziesz dobrego człowieka, albo kiepską prezerwatywę...

W barze facet zapoznaje się z niemłodą, ale bardzo pociągającą panią w wieku około 50 lat... Wypili, pogadali... W pewnej chwili ona pyta:

- Kochałeś się kiedyś z matką i córką jednocześnie?

- Nie...

- A chciałbyś?

- Kobieto, jeszcze pytasz?!

- No to farciarz jesteś, idziemy do mnie.

Doszli do domu, pani otwiera drzwi wołając:

- Mamusiu, a mamusia już śpi?

Bierne palenie

Wdychanie dymu tytoniowego, czyli bierne palenie, jest równie niebezpieczne jak samo palenie. Boczny strumień dymu tytoniowego zawiera 35 razy więcej tlenu węgla i 4 razy więcej nikotyny niż dym wdychany przez aktywnych palaczy. Specjaliści odnotowują wiele przypadków zachorowań na choroby odtytoniowe wśród osób, które nigdy nie paliły.

80% palącym zdarza się lub zdarzało palić w obecności osób niepalących, w obecności dzieci - 48%, w obecności kobiet w ciąży - 27%;

Na bierną ekspozycję na dym tytoniowy narażeni są sami palacze - w domu w 73%, a w pracy w 28% i w tym zakresie nie obserwuje się zmian na lepsze.

W miejscach publicznych co 10 osoba inhaluje dym tytoniowy: 35% wdycha dym w barach, 27% w dyskotekach lub klubach muzycznych (populacja 20-29-latków)†

Według dyrektora generalnego WHO, dr Lee Jong-Wooka, palenie sprawia, że co 6,5 sekundy umiera na świecie jedna osoba, nie licząc tzw. biernych palaczy.

Częstość palenia

Najbiedniejsi, najslabiej wykształceni Polacy palą znacznie częściej (np. bezrobotni mężczyźni w ok. 70%) niż osoby lepiej sytuowane z wyższym wykształceniem (wśród mężczyzn w ok. 30%);

69% mężczyzn i 53% kobiet wypaliło w swoim życiu przynajmniej 1 papierosa;

44 % mężczyzn i 49% kobiet eksperymentując z tytoniem w okresie dzieciństwa lub młodości w dorosłym życiu kontynuowało palenie tytoniu.

Każdy papieros skraca życie człowieka o 11 minut.



Służy do zabijania, nie do szpanowania!

Dlaczego nie lubię myśliwych?

Ludzie od zawsze polowali na zwierzęta po to, by się najęść i odziać. Dziś poluje się przede wszystkim dla przyjemności. Niemniej współczesne łowiectwo ma również do spełnienia ważną funkcję, w której chodzi o rozumne zarządzanie populacjami zwierząt, w tym o ich ochronę. Postawmy sprawę jasno: regulacja liczebności dzikich zwierząt takich, jak jelenie, dziki, lisy to konieczność. Między bajki można włożyć stwierdzenia w stylu: „Przyroda poradzi sobie sama, a łowiectwo to nic więcej, jak mordowanie bezbronnych istot.”

Posłużmy się tu przykładem lisa. Naturalnym czynnikiem regulującym liczebność tego gatunku jest wścieklizna. Gdy lisów jest za dużo, wybucha epidemia. Rozrzucając mięso zaprawione szczepionką zakłócamy proces samoregulacji. Lisy mnożą się ponad miarę, zagrażając istnieniu populacji zwierząt, na które polują. Wybór jest prosty: albo godzimy się na walkę z wścieklizną i odstrzały lisów, albo ryzykujemy pokąsanie przez wściekłego zwierza w czasie spaceru po lesie.

„Obroncy zwierząt” twierdzą, że myśliwych mogą zastąpić duże drapieżniki (wilki i rysie). Nie do końca jest to prawda. Duże drapieżniki potrzebują rozległych przestrzeni łowieckich, a wiadomo jak jest: autostrady, drogi, osiedla domów i domków coraz bardziej szatkują kompleksy leśne. Kto zmusi wilki do polowania tylko na zwierzęta leśne i nakaże im omijać szerokim łukiem pasące się na łąkach krowy i owce, które są o wiele łatwiejszą zdobyczą niż śmigła sarenka lub zając? W polskich warunkach większe populacje wilków i rysi mogą się utrzymać jedynie na obszarze parków narodowych i na terenach najsłabiej zaludnionych.

Myśliwi są zatem niezbędni, ale mitno to, nie lubię myśliwych. Drażni mnie ich hipokryzja. Swoją działalność na rzecz ochrony przyrody mierzą kilogramami owsa, ziemniaków i siana zużywanymi na zimowe dokarmianie dzikich zwierząt. Jest to, wbrew pozorom, działalność ze wszech miar szkodliwa. Zwierzyna ciągnie w pobliże pańników i utrzymuje się przy nich przez całą zimę, przez co szkody w okolicznych uprawach leśnych i rolnych są znaczne, a i o chorobę zakaźną w przegęszczanej populacji nie trudno. W naszych lasach zwierzyny jest za dużo. Cierpi na tym gospodarka leśna i

rolna. Grube pieniądze wydaje się na grodzenie upraw i zabezpieczanie młodych drzewek przed zgryzaniem. Zwierzyny musi być dużo, aby miała do czego strzelać rzesza ponad stu tysięcy myśliwych. Główny ciężar kosztów związanych ze szkodami łowieckimi i tak ponoszą rolnicy oraz Skarb Państwa - właściciel Lasów Państwowych. Nie będę tu poruszał kwestii odszkodowań wypłacanych rolnikom przez koła łowieckie, bo jest to temat na osobny felieton. Powiem tylko tyle, że nie są to kwoty adekwatne do wielkości szkód.

Myśliwi chętnie strzelają do grubego zwierza. Bo to i „trofeum piękne”, i „kawalek mięsa słusznego”. Mniej chętnie strzela się natomiast do lisa, w związku z czym łatwiej go spotkać w naszych lasach niż zająca. Podobnie ma się sprawa z bobrem. Kiedyś zagrożony wyginięciem, w ciągu ostatnich kilkunastu lat znacznie zwiększył swoją liczebność. Powierzchnia terenów zalanych w wyniku działalności tego gatunku, liczona jest w dziesiątkach tysięcy hektarów. Mimo to lobby myśliwskie broni się przed wpisaniem go na listę zwierząt łownych, nie chcąc ponosić wysokich kosztów odszkodowań za szkody wyrządzane przez bobry. Wiem, że łatwo jest krytykować łowiectwo, bo to jest „trendy”, na czasie i takie nośne. Każdy od razu czuje się wielkim obrońcą przyrody. Moim zdaniem łowiectwo jest niezbędne dla właściwie rozumianej ochrony przyrody. Tylko czasem nóż mi się w kieszeni otwiera, kiedy widzę jak to wygląda w praktyce.

I chociaż nie lubię myśliwych, to złego słowa nie dam powiedzieć o łowiectwie.

Leśnik



Kilka słów od myśliwego...

Łowiectwo to moja pasja. Ten spokój wewnętrzny, wyostrenie zmysłów i wszechobecny kontakt z przyrodą sprawiają, że w ten sposób przenoszę się ze świata zurbanizowanego o szybkim tempie życia do świata spokoju naszych przodków - Nemrodów.

Każdą wolną chwilę spędzam w terenach, które dzierżawi moje Koło prowadząc tam szeroko rozumianą gospodarkę łowiecką. Opiera się ona głównie na realizacji rocznego planu pozyskania zwierzyny na danym obwodzie poprzez odstrzały, na jej dokarmianiu (szczególnie w okresie zimowym i na przedwiośnie), dbaniu o dobry stan urządzeń łowieckich oraz na walce z kłusownictwem.

Nie da się ukryć, że w obecnych czasach wiele osób nie związanych ze służbą na rzecz przyrody, ocenia myśliwych jako osoby, które tylko i wyłącznie z zimną krwią dokonują selekcji dziko żyjących zwierząt. Z pewnością, osoby wypowiadające te słowa nie są świadome problemów powstających przy takowej gospodarce. Proszę się postawić w sytuacji rolnika, który traci pielęgnowane przez cały rok plony, poprzez 2-dniową nocną „wizytę” grupy (watahy) dzików. Wtedy nie wystarczają słowa otuchy, lecz wymagane jest wsparcie finansowe i to właśnie myśliwi ponoszą te koszty w mniejszym lub większym zakresie. Oczywiście ważna jest tu zapobiegawczość i wzajemna współpraca, ponieważ myśliwi starają się „pilnować” i przez to chronić uprawy przed szkodami, szczególnie w okresie zasiewów oraz przed zbiorami.

Nie należy zapomnieć o podejmowanej przez myśliwych walce z kłusownictwem, które w niedozwolony i niekontrolowany sposób limituje populacje dzikiej zwierzyny. Ważne jest, aby społeczeństwo zmieniło swoje nastawienie i w przyszłości zaczęło postrzegać myśliwych jako ludzi dbających o dobro polskiej przyrody. Darz Bór!

Myśliwy

forum.tvp.pl, forum.biolog.pl, forum.laspolskie.pl

„Bogaty człowiek, który nie cierpi głodu, głosi, że kocha przyrodę, udaje się do lasu, żeby zabić dla samej przyjemności zabicia dzikiego, wolnego zwierzęcia. Nie jest zachłanny, więc nazywa to szlachetnym sportem.”

„Ja nie obwiniam myśliwych za całe zło na świecie. Wiem, że robią też sporo dobrego opiekując się zwierzętami. Ale uważam, że jeśli ktoś jest w stanie zabić, to nie ma serca i nie może być miłośnikiem przyrody.”

„Zwierzęta zabijają wtedy, gdy czują głód, dlatego moim zdaniem myślistwo to rodzaj zaburzenia, ucieczki w uzależnienie, do którego - jak to z uzależnieniami bywa - dorabia się usprawiedliwieniami (obecowanie z przyrodą, kontakt z myśliwską bracią).”

„Świat rządzi się takimi a nie innymi prawami i zabijanie jest także częścią tych praw. Mięso ludziom smakuje, ludzie to drapieżnicy (wszyscy bez wyjątku). I co? Mam się wstydić, że dziedzina mi smakuje bardziej od wieprzowiny?”

Radek, 23 lata,

student zootechniki, bardzo wysoki i męski, cienne włosy i karnacja, czarne oczy, przyjechał na studia do Lublina aż z Poznania. Pochodzi z katolickiej, wielodzietnej rodziny z zasadami. W domu niczego nie brakowało, ale też nigdy raczej się nie przelewało. Ma świetny kontakt z rodzicami i licznym rodzeństwem, zawsze może na nich liczyć. Jest otwarty i życzliwy, dobry z Niego przyjaciel...

Paweł, 27 lat,

student architektury zieleni, typowy przystojniak, ale nie wymuskany, każda dziewczyna się za nim obejrzy. Pochodzi z małej miejscowości. Jego ojciec popełnił samobójstwo, gdy Paweł był jeszcze małym chłopcem. Mama po śmierci męża wiązała się z innymi mężczyznami, którzy okazywali się alkoholikami i przepijali wszystkie pieniądze lub znęcali się nad nimi. W wieku 15 lat wyprowadził się z domu. Po ukończeniu liceum próbował swoich sił na różnych uczelniach i kierunkach, aż trafił do Lublina. Jest prawdziwym kolesiem z charakterem, lubi poznawać ludzi, jednak jest bardzo krytyczny względem innych i nie każdy może się do niego zbliżyć. Rzadko kontaktuje się z mamą, która za szczęście syna oddałaby wszystko...

Marek, 22 lata,

z zawodu fryzjer. Urodził się w Łęcznej, w przeciętnej, kochającej się rodzinie. Był młodszym synem, więc wiele rzeczy uchodziło mu na sucho i pozwalano mu na więcej niż starszemu bratu. Od dziecka wiedział, że chce zostać fryzjerem, a rodzice wspierali go w tych marzeniach. Wygląda jak każdy metroseksualny chłopak, którego szafa pęka w szwach od markowych ubrań, a kosmetyczka pełna jest różnego rodzaju mazideł z górnych półek. Uwielbia dobrą zabawę i jest stałym bywalcem klubów. Jest to człowiek przepelniony pozytywną energią, którą zaraża innych...

Przemek, 42 lata,

pracownik biura reklamy. Pochodzi z Puław, z patologicznej rodziny. Miał trudne dzieciństwo, o którym niechętnie opowiada. Ma problem z alkoholem i długami, które są wynikiem hazardu. Ciężko mu wyjść na prostą, więc wynajmuje piętro swojego domku studentom, co pomaga mu w utrzymaniu. Doskwiera mu samotność, nie może pogodzić się z odejściem miłości swojego życia i desperacko poszukuje jej substytutu...

Sebastian, 34 lata,

pracownik biurowy z bliżej nie znanej mi branży, rozwodnik z dwojgiem dzieci. Niewiele mówi o rodzinie i swoim pochodzeniu. Nie utrzymuje kontaktów z rodzicami, ale cały czas próbuje go odzyskać z dwoma synami. Jest wysokim, przystojnym blondynem, raczej spokojnym, chociaż lubi się czasem zabawić...



Ich drogi są bardzo różne, jednak łączy ich jedna rzecz: otóż cała piątka to homoseksualiści. Nie jest to ich widzimisie, ani przejściowa fascynacja. Jest to dla nich bolesne piętno, prawda której sami nie chcieli znać. Trudniejszy od przyznania się przed samym sobą, był coming out w rodzinie. Mama Pawła potraktowała to jak kolejny wybryk syna; Radek nie powiedział rodzicom, żeby ich nie martwić, jednak bracia i siostry przyjęły tę wiadomość życzliwie; Przemek nie przyznał się do tej pory; Marek wyrzucono z domu. Liczył się z tym, jednak miał tyle odwagi, żeby się przyznać i nie okłamywać najbliższych, a nagrodą, jaką otrzymał była eksmisja. Takich przypadków jest więcej. Większość z nich nie wygląda jak przegięty, przerysowany aktorsko gej z serialu, tylko jak normalny, przeciętny chłopak z sąsiedztwa. Nikt z nas nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, ilu gejów go otacza. Mogą nimi być sąsiedzi i koledzy z pracy, których nawet byśmy o to nie podejrzewali, ale może to być też Twój brat. Na koniec przytoczę historię, którą opowiedział mi mój dobry przyjaciel: „**Życie geja nie jest łatwe. Ludzie Cię nienawidzą nie wiadomo za co, a czasem dadzą upust swoim emocjom i pobiją;** u mnie w domu od zawsze panowała nienawiść do osób innej orientacji seksualnej. Kiedyś na osiedlu dopadli mnie koledzy mojego brata wyzywając od „pedałów”, na szczęście był w pobliżu i rozgonił towarzystwo mówiąc, że jakbym był gejem, to sam by mnie zabił (często uczestniczył w „akcjach tępienia pedałów”). Jakiś miesiąc później nie wiadomo kto puścił plotkę, że to mój brat jest gejem i tak go własni koledzy ‘oklepali’, że 2 tygodnie spędził w szpitalu. Wtedy chyba naprawdę poczuł to, co jego wcześniejsze ofiary. Gdy wyszedł ze szpitala, przyznałem mu się do tego, że jestem gejem. **Nie zabił mnie, ale kazał się wyprowadzić na inne osiedle.**”

Może więc zamiast szastać słowami i krytykować wszystkich „odmieńców” (chodzi nie tylko o orientację seksualną, ale też o kolor skóry, religię itd.), wyzywając ich od najgorszych, dowiemy się o nich więcej i spróbujemy zaakceptować fakt, iż nie wszyscy jesteśmy tacy sami. Nigdy nie wiesz, czy Twój syn nie będzie gejem lub czy Twoja siostra nie wyjdzie za mąż za Turka, obdarowując Cię siostrzeńcami o innym kolorze skóry niż Twój.

Polacy we Francji – pół żartem, pół serio

Mówimy: śmiech to zdrowie. Czasem każą nam się śmiać z byle powodu, czasem wybuchamy śmiechem, gdy nie wypada, w tych najpoważniejszych, podniosłych momentach. Znam takie miejsce, gdzie można się ubawić po pachy każdego dnia, a rutyna wcale tam nie gości

Paryskie metro mimo wielu wad, ma też kilka zalet. Każdego ranka, kiedy widzę niezwykle zmordowane francuskie twarze, od razu poprawia mi się humor. Naprzeciw mnie kobieta, lat około czterdziestu, a z miną niesłychanie wymowną: znów będę w pracy, znów będą na mnie krzyczeć i znów ksero się popsuje. Obok facet, około trzydziestki, zarzuca rękoma na każdym mniejszym zakręcie. Widoku chrapiącej babci i ledwo trzymającej się protezy, nikt i nie jest w stanie przebić. Więc jak tylko wyobrażę sobie jak oni wyglądają wieczorem po pracy, to od razu wybucham śmiechem.

Wieczorem paryskie metro jest o wiele większą rozrywką, tam ludzie miewają niesamowite akcje. Zmęczony umysł pasażerów, a przez to zero kontaktu z rzeczywistością, pozwala uzyskać niezbędne do życia informacje. Co więcej, mimo ogromnego hałasu wywołanego rozmowami w kilkunastu językach, od czasu do czasu gdzieś wyłapie się słówko w języku ojczystym. Pewnego dnia w metro usłyszałem rozmowę dwóch dziewczyn. Jedna do drugiej mówi z wyrzutem: „Tyle już czasu mieszkamy ze sobą, a ty w ogóle nic nie zauważyłaś! Przez tydzień nie jem nutelli, zobacz jak schudłam! Tak w ogóle to jem jeszcze tic-taki, te francuskie to dopiero nieźle przeczyszczają”. Faktycznie jej twarz wyglądała jak po star wars. Więc radę obcej dziewczyny biorę do serca i francuskich tic-taków nie będę kupować. Z drugiej strony zawsze się zastanawiałem, dlaczego Francuzi wyglądają jak anorektycy, mimo tego, że pochłaniają stertę hamburgerów, tony naleśników z nutellą i nawet przebijają Włochów pod względem spożycia makaronu. Anyway, po co się głodzić, po co się męczyć. Całkiem legalny środek odchudzający, francuski TIC TAC i tylko dwie kalorie!

Informacją niezwykle cenną, podzieliła się ze mną starsza kobieta „ponieważ twarz moja wygląda jak z Polski”. Kobięcina samym sposobem umotywowania rozmowy przykuła moją

uwagę. „Czy Pan zostaje na święta we Francji?” „No tak, tego jeszcze brakowało” – pomyślałem sobie, gdy poruszyła temat ni z tego, ni z owego. „Bo wie Pan co, w niedzielę palmową, pod kościołem na Concorde, będą sprzedawać polską kielbasę”. Fakt, narobiła mi kobiecina smaku, ale zaraz potem szybko mi przeszło. „Tylko niech Pan nie kupuje kaszanki – kontynuuję – zamiast spędzić Boże Narodzenie z koleżanką, czytałam książki w toalecie”. Jak zapewne wiecie starość ma swoje uroki. Widocznie brak regularnych rozmów i kogoś bliskiego sprawił, że kobieta wysypała się przede mną. Chcąc nawiązać jakiegokolwiek połączenie i przełamać barierę wiekową, wybrała temat na topie „wakacje i święta”. Nie zaprzeczam, że dobrze zaczęła, że miała dobre intencje, gdyby tylko nie dodała „no prawie się odwodniłam, uwierzy Pan”. Migiem zmieniła temat, gdy posłałem ironiczny uśmieszek, jakobym był zaskoczony jej nieszcześciem. Tak się kobiecina rozkręciła, że z wielką niecierpliwością oczekiwałem na swój przystanek.

Jeśli pamiętacie, w ostatnim artykule wspominałem o Polakach zatrudnionych na czarno we Francji – para pijaków i odrażający smród niemytego ciała. Jednak polska para turystów odstawiła jeszcze większy numer. Wyobraźcie sobie tłum w metrze, a pośród niego para gołąbeczków. Chłopak coś szeptał dziewczynie na ucho, ta z lekka się rumieni i... zaczyna się denerwować i mówi dość głośno, by przestał się wygłupiać. Na co on oświadcza, że i tak nikt ich nie zna, nikt nie rozumie o czym rozmawiają, a za dwa dni i tak wyjeżdżają, co więcej, że już prawie nie wytrzymuje. Nie minęło kilka sekund, a ja wyczułem o czym dokładnie rozmawiali. Ludzie zaczynają otwierać okna i łapać hausty powietrza – szczęśliwi ci, którym stać obok okna było dane. Gaz musztardowy Saddama jest niczym w porównaniu do jego baka (zaczepnięte od Ahmeda). Na tyle mnie to rozśmieszyło, że postanowiłem sobie zadrwić i krzyknąłem: „Człowieku, co ty jadł? Trzeba było bardziej się starać!”. Wyraz twarzy obojga – bezcenny, za resztę można zapłacić Mastercard. Najwyraźniej dziewczyna poczuła się bardzo skompromitowana,

ponieważ zaczęła wyzywać chłopaka i okładać go torebką. Myślę, że nie jedna niewiasta miała na to ochotę, szczególnie te stojące zaraz za nim.

Tak, tak. Polscy turyści we Francji to nie lada rozrywka, szczególnie ci, którzy po raz pierwszy przyjechali do Paryża, a prawdopodobnie nigdy wcześniej nie byli w dużym mieście. Stoję, czekam na metro, gdy nagle widzę biegnącą dziewczę, krzyczącą do faceta, tak głośno jakby ich 100 dobrych arów dzieliło. „Ło, wielkiego miasta się zachciało! W chałupie trza było siedzieć! Jaka ja głupia, po co za ciebie wychodziła! Pewnie tak cię ciągnie do moim krów, że aż w ożenek poszedłeś!”. Ci, którzy znają mnie, wiedzą

bardzo dobrze, że nie wiele mi potrzeba do śmiechu. Więc jak nazwać to, w jaki sposób zareagowałem? Nie wiem, ale już dawno się tak nie uśmieiałem. Tak, moi drodzy. Wsiąść do pociągu byle jakiego i narobić kwasu to żaden problem. O bezdomnych Polakach już nie wspomnę. Najwięcej ich jest w okolicy wieży Eiffel'a i tam najszybciej można nauczyć się języka polskiego: „Bonjour – nienawidzę Cię zabójadzie. Bonjour – daj piątaka na chleb, nie cierpię cię wieprzaku”.

Kiedyś jeden z nich mnie zaczepił i przyznał się, że tak od kilku dobrych lat siedzi pod wieżą, ale z góry miasta to jeszcze nie widział. Więc niech przypomną Ci się słowa ze starego wierszyka z pamiętnika: „Ucz się i pracuj to mądre słowa, w nich cała mądrość życia się chowa, bo kto się uczy, zobaczy z wieży Paryż, a kto się nie uczy, kasę będzie zbierać na ryż”.

Wniosków nasuwa się kilka. Jeśli już koniecznie masz wyjechać za granicę, to zachowuj się normalnie. Jeśli masz naturę imprezowego zwierzaka, to przynajmniej powiedz kilka słów po niemiecku, typu: danke szyn, ja, czus. Wtedy pomyślą, że jesteś Niemcem. Jeżeli już tam będziesz na dłużej, to gdy masz humor wisielczy i nie ci się nie układa, to koniecznie wybierz się na przejażdżkę metrem. Tam czeka Cię nie lada przygoda. Co więcej zamiast walczyć z niezwykle groźnymi dla życia chorobami wyniszczającymi organizm i psychikę, zamiast truć się herbatkami i innymi dziwactwami, jeśli chcesz schudnąć, jedz francuskie tic-taki lub kup za granicą polską kaszankę. Uważaj gdzie, co i komu mówisz oraz co robisz – Polacy są wszędzie!

Korespondent zagraniczny
Jakub Poniedziałki



23 maja 2009 Sobota

Juwenalia AFTER PARTY

Klub Kazik

20.00 Koncert:

- Qube
- Fateborn – laureat Przeglądu Kapel
Studenckich Juwenalia 2008

22.00 Rockoteka

W trakcie imprezy pokazy zdjęć
z Juwenaliów oraz wystawa
archiwalnych plakatów!

Wstęp tylko z legitymacją studencką!

KAZIK
KLUB STUDENCKI

Robert Grablewski 2009

Redaktor naczelna: Ksenia Siadkowska

Zastępca redaktor naczelnej: Dominika Szymoniuk

Redakcja: Katarzyna Bronisz, Tomasz Cholewa, Kamil Marszałek, Jolanta Mazur, Radosław Mąka, Jakub Poniedziałski, Kamila Popławska, Filip Pruszkowski, Justyna Stefaniak, Agnieszka Świć, Grzegorz Wróblewski

Współpraca: Paweł Bartosik, Krzysztof Płażewski, Piotr Robert Mochol, Krzysztof Majcherek, Katarzyna Marek

Korekta: Kamil Marszałek, Ksenia Siadkowska

Skład: Ksenia Siadkowska

Oprawa graficzna: Marta Korniluk, Ksenia Siadkowska, Katarzyna Bronisz

Zdjęcia: Robert Grablewski, Katarzyna Bronisz, Marta Korniluk, Mariusz Kłonica, arch. SAF, www.sxc.hu

Wydawca: Redakcja Czasopisma Studentów Politechniki Lubelskiej

Druk: Rapida, ul. Firlejowska 32, Lublin

Kontakt: k.siadkowska@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Przedruk z czasopisma jest dozwolony jedynie za pisemną zgodą wydawcy [art. 36 pkt 4 Prawa Prasowego].

Sprawdź, co kryje
majowy worek rozkoszy.

JUWENALIA 2009
Sponsor Główny:

PERŁA

**NIEDZIELA
24.05.09**

WYBORY
STUDENCKIEJ MISS
LUBLINA – CENTRUM
KONGRESOWE UP

ŚRODA 6.05.09

14:00 KOROWÓD STUDENTÓW ULICAMI
LUBLINA

20:00 KONCERT NA PODZAMCZU:

THE FUTUREHEADS, MUCHY, FLIT

22:00 STUDENCKI PIKNIK NA
CHODŹKOWIE – UM

CZWARTEK 7.05.09

18:00 OPTIMAL ON AIR – ELECTRONIC MEETING Z
DYSKOTEKA W PLENERZE, AFTERPARTY W MEDYKANIE – SCENA UM
17:00 GRILLOWANIE Z DISCO W POLU: IMPULS, CLIVER, LUKASH, TOPLES –
SCENA UP (FELIN)

**NIEDZIELA
10.05.09**

19:00 KABARETON:

PIOTR BAŁTROCZYK,

KABARET MŁODYCH PANÓW,

ŚWIERSZCZYCHRZĄSZCZ – MUSZLA
W PARKU SASKIM – UMCS

CENTRUM KONGRESOWE UP:

11:00 WARSZTATY TANCA IRLANDZKIEGO

15:30 POKAZY TANCA NOWOCZESNEGO

I KLASYCZNEGO W WYKONANIU: SZKOŁY
BROADWAY DANCE STUDIO, STUDIO SALSA,

UDS (UNDERGROUND DANCE STUDIO)

18:30 KONCERT CHÓRU „GOSPEOPLE”

10:00 BIAŁA NIEDZIELA

NA PLACU LITEWSKIM – UM

20:00 KONCERT ZESPOŁU IRLANDZKIEGO

„SAVIN” WRAZ Z POKAZEM TANCA

IRLANDZKIEGO – JOHNNY’S PUB – UP

20:00 ROCKOWA MUZYKOTERAPIA CHODŹKOWA

Z ZESPOŁAMI: MYSŁOWITZ, KONIEC ŚWIATA

I ZABILI MI ŻÓŁWIA – SCENA UM, FARTUCH PARTY –

AFTER W MEDYKANIE UM

PIĄTEK 8.05.09

12:00 SPORTY EKSTREMALNE – UM

16:30 POKAZ TANCA SZKOŁY BROADWAY
DANCE STUDIO – FELIN – UP

17:00 KONCERT ROCKOWY: ACUTE MIND,

LONDYN, AKURAT, STRACHY NA LACHY

– SCENA UP

19:00 AUDIOFEELS, AFROMENTAL – MUSZLA

W PARKU SASKIM – UMCS

20:00 WIELKA BIESIADA Z KARAOKE –

SCENA UM, AFTERPARTY: DISCO POLO

MEDICO W MEDYKANIE

SOBOTA 9.05.09

17:00 POKAZY BĘBNIARSKIE – UM

18:00 V URODZINY AL-FAYNUJAH –

HIP HOP, REGGAE, DANCEHALL – SCENA UM

19:00 MARTYNA JAKUBOWICZ,

RAZ DWA TRZY – MUSZLA W PARKU

SASKIM – UMCS

ŚRODA 13.05.09

19:00 HOUSE IN DA HOUSE –

ACK CHATKA ŻAKA UMCS

16:00 SPAM – STUDENCKI PRZEGŁĄD

ALTERNATYWNEJ MUZYKI

– ACK CHATKA ŻAKA UMCS

SOBOTA 16.05.09

9:00 DNI SPORTU – PL

16:00 KINOTEATR PROJEKT:

„PEŁNY METRAŻ” – FILMOWA

RETROSPEKCJA – WM PL

19:00 LAN PARTY – PL

19:00 KONCERT: T.LOVE,

FARBEN LEHRE –

AL KRAŚNICKA – UMCS

NIEDZIELA 17.05.09

9:00 DNI SPORTU – PL

12:00 TURNIEJ TANECZNY – GAMZA – STOŁÓWKA PL

16:00 KINOTEATR PROJEKT: „PEŁNY METRAŻ” – FILMOWA

RETROSPEKCJA – WM PL

17:00 JUWENALIOWY MARATON TANCA – STOŁÓWKA PL

19:00 MONUMENT SESSION – KONCERT: SOKÓŁ FEAT. PONO

TPWC – ACK CHATKA ŻAKA UMCS

CZWARTEK 21.05.09

10:00 SPORTY EKSTREMALNE – PL

12:00 GRUPÓWKA 2009 – WSPÓLNE ZDJĘCIE

STUDENTÓW I PRACOWNIKÓW PL – PL

12:00 POLISTRONG-MAN (ZAWODY SIŁOWE) – PL

14:00 BIEG PIWNY – PL

18:00 MUZYKA CELTYCKA – AKADEMICKI CHÓR PL

– DYRYGENT ELŻBIETA KRZEMIŃSKA – PL

19:00 SMOOTH JAZZ – STOŁÓWKA PL

19:00 SPEKTAKLE GRUPY TANCA

WSPÓŁCZESNEGO PL – CENTRUM

KULTURY – UL. PEOWIAKÓW 12

16:00 KONCERT ROCKOWY: REDBRIDGE, ENEJ,

DŹEM, KULT, POKAZ FAJERWERKÓW – SCENA PL

ŚRODA 20.05.09

10:00 KONKURENCJE BAROWE

W VII WYDZIALE PL (BILARD,

DARTS, PIŁKARZYKI) – SPORT PUB

16:30 KONCERT ZESPOŁU PIĘŚNI I

TANCA PL – ACK CHATKA ŻAKA

19:00 KONCERT FORMACJI

TANCA TOWARZYSKIEGO GAMZA –

ACK CHATKA ŻAKA

16:00 KONCERT REGGAE:

JUNIOR STRESS, NATURAL

DREAD KILLAZ, EAST WEST

ROCKERS – SCENA PL

WTOREK 19.05.09

14:00 POKAZY SEKCJI I KN – PL

14:00 SYMPOZJUM ERASMUS – STOŁÓWKA PL

18:00 KONCERT POEZJI ŚPIEWANEJ

– STOŁÓWKA PL

17:00 WIELKIE GRILLLOWANIE 2: WHISKY,

HANGOVER, SZYMON WYDRA

– SCENA PL

PNIEDZIAŁEK 18.05.09

9:00 KRWAWA IMPRA – WM PL

9:00 RAJD SAMOCHODOWY – PL

15:00 PRZEGŁĄD KAPEL

STUDENCKICH – SCENA PL

18:00 WIELKIE GRILLLOWANIE: SWIM CREAM,

CARRANTUOHILL, TANIEC Z OGNIEŃ, KARAOKE

– SCENA PL

CZWARTEK 14.05.09

19:00 KONCERT: MARIKA,

JAMAL – AL KRAŚNICKA – UMCS

PIĄTEK 15.05.09

19:00 KONCERT: BIG CYC, BLENDERS

– AL KRAŚNICKA – UMCS

KAZIK
KLUB STUDENCKI

**"KLUB STUDENCKI KAZIK -
SPONSOR INICJATYW STUDENCKICH"**

Plagiat

Nr 2(8) maj 2009

czasopismo bezpłatne

Czasopismo Studentów Politechniki Lubelskiej

**Szukasz wyzwań? Jesteś kreatywny?
Chcesz zdobyć ciekawe doświadczenie?**

**Nie stój w miejscu!
Przyłącz się do Nas!**

**Czasopismo Studentów Politechniki Lubelskiej
„Plagiat” zaprasza do współpracy!**

**NIE wymagamy talentu ani doświadczenia!
Wystarczy chęci do pracy!**

**Przyjdź do nas w trakcie Dni Otwartych Drzwi Redakcji.
Czekamy na Ciebie 14 maja w godzinach 10 - 14
w Domu Studenta nr1, pok. 1101.**

**Dowiedz się, jak pracuje Redakcja i czym możesz się zająć.
Na wszystkich czekają drobne upominki!
Sprawdź, czy nie gryziemy:D**